

Informacje ogólne o prawosławiu

Prawosławie, greckie słowo *orthodoxia*, to chrześcijaństwo powszechne. Słowo *orthodoxia*, ma dwojakie znaczenie, oznacza *prawdziwą chwałę* i *prawdziwą wiarę*. Ciekawostką jest fakt, że po rozłamie w Kościele Powszechnym w XIII wieku, nazwę „ortodoksi” nadały naszemu Kościołowi czynniki zewnętrzne. Prawosławie strzeże i głosi prawdziwą wiarę w Boga. Cechą ustroju zewnętrznego Kościoła Prawosławnego jest autokefalia. Poprzez to pojęcie (gr. *autos* - sam i *kephale* - głowa) rozumiemy niezależność Kościoła miejscowego, jako odrębnej jednostki wchodzącej w skład całego Kościoła Powszechnego. Wszystkie lokalne Kościoły prawosławne spójone są ze sobą wspólną wiarą, wspólnym prawem kanoniczym i kultem liturgicznym.

Rozproszone po całym świecie Prawosławie, składa się z Kościołów krajowych tworzonych przez poszczególne narody, które pozostają pod samodzielnym zarządem i różnią się między sobą miejscowymi zwyczajami i obrzędami paraliturgicznymi, zachowując wspólną istotę ducha nabożeństw. Najwyższa władza Kościoła należy do Soboru autokefalicznych Kościołów, a warunkiem ważności decyzji jest udział w nim wszystkich Kościołów niezależnych. Soborowość w administracji kościelnej jest główną cechą odróżniającą Prawosławie od innych wyznań. Inną ważną cechą indywidualną Kościoła Prawosławnego jest fakt, iż wszyscy biskupi są wobec siebie równi; metropolita, czy patriarcha - to tylko *primus inter pares*, łac., „pierwszy wśród równych sobie”.

W skład Kościoła Prawosławnego wchodzi obecnie następujące autokefaliczne Kościoły:

Prawosławne kościoły autokefaliczne dzisiaj

Patriarchaty starożytne:

1. Patriarchat Konstantynopola
2. Patriarchat Aleksandrii
3. Patriarchat Antiochii
4. Patriarchat Jerozolimy

Patriarchaty nowożytne:

1. Patriarchat Rosji
2. Patriarchat Gruzji
3. Patriarchat Serbii
4. Patriarchat Rumunii
5. Patriarchat Bułgarii

Kościoły autokefaliczne:

1. Autokefaliczny Kościół Cypru
2. Autokefaliczny Kościół Grecji
3. Autokefaliczny Kościół Polski
4. Autokefaliczny Kościół Albanii
5. Autokefaliczny Kościół Czech i Słowacji
6. Autokefaliczny Kościół Ameryki i Kanady

Ponadto istnieją również Kościoły lokalne, które otrzymały pewną samodzielność, ale nie są w pełni niezależne. Kościoły te nazywane są Kościołami autonomicznymi. Kościół autonomiczny ograniczony jest kanonami zasadniczymi. Na działalność takiego Kościoła musi wyrazić zgodę Kościół macierzysty. W swym ustawodawstwie, sądownictwie i administracji Kościół autonomiczny nie może wykraczać poza nadane mu prawa przez Kościół macierzysty.

Prawosławne kościoły autonomiczne

1. Autonomiczny Kościół Św. Góry Synaj
2. Autonomiczny Kościół Finlandii
3. Autonomiczny Kościół Japonii

W historii Polski Kościół Prawosławny ma szczególne zakorzenienie - Historia obrządku słowiańskiego, kojarzonego z Prawosławiem, sięga okresu kształtowania się państwa polskiego i misji św. Braci Cyryla i Metodego wśród Słowian w 863 roku. Potwierdzają to liczne wykopaliska archeologiczne np. w Wiślicy, Poznaniu, Krakowie, Sandomierzu, Lednicy i inne. Był to okres historii jeszcze niepodzielnego Kościoła. Ten piękny fakt później był pomijany lub całkowicie eliminowany z podręczników! Jedynym spadkobiercą tradycji cyrylo - metodiańskiej w Polsce pozostał Kościół Prawosławny.

Zarys teologiczny

Źródłem wiary i doktryny Kościoła prawosławnego jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu oraz Święta Tradycja. Istotą tradycji jest wykładnia Biblii, postanowienia doktrynalne określone na siedmiu soborach powszechnych i dziesięciu lokalnych, nauczanie i pisma Ojców Kościoła, Symbol Wiary, teksty liturgiczne, architektura, ikonografia, obrzędy i inne. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, najbardziej autorytatywny składnik depozytu Kościoła, jako wieczne objawienie Boga, zajmuje miejsce centralne i jest głównym źródłem wiary.

W teologii prawosławnej, Kościół jest mistycznym Ciałem Chrystusa. To organizm duchowy jednoczący wiernych z Panem i Zbawicielem, w którym to co ziemskie jednoczy się z tym co niebiańskie. Istotę Kościoła, ukazuje *Symbol Wiary* w którym czytamy *Wierzę ... w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół*. Kościół jest jeden, bo ma jedno duchowe ciało i jedną Głowę – Chrystusa. Wcześniej wspomniana wielość Kościołów autokefalicznych nie przeczy tej zasadzie jedności, bo nie opiera się na fundamencie władzy, a ugruntowana jest w jedności wiary i Świętej Tradycji.

Kościół Prawosławny jest Kościołem hierarchicznym (biskup, kapłan, diakon). Istotnym elementem w jego strukturze jest sukcesja apostołska. Inaczej mówiąc jest to nieprzerwane i niezmiennie zachowywane i przekazywane następnym pokoleniom depozytu łaski Ducha Świętego w Sakramencie Kapłaństwa niezbędnego do głoszenia czystej, niezmiennej nauki i tradycji od czasów Apostołów do współczesności.

Życie prawosławnego chrześcijanina kształtuje i ubogaca życie sakramentalne. Według Prawosławnego wyznania wiary sakrament jest to *działanie święte, w którym pod znakiem widzialnym udzielana jest wierzącemu niewidzialna łaska Ducha Świętego, oraz zbawiająca siła Boża*. Działanie sakramentalne uświęca życie wierzącego. Jest to osobiste spotkanie przyjmującego sakrament z Chrystusem.

Celem sakramentu jest darowanie ludziom darów miłości Bożej, by oswobodzili się od życia grzesznego. Źródłem sakramentów jest Eucharystia, gdyż z niej wywodzą się wszystkie sakramenty. Każdy sakrament wywodzi się z Sakramentu sakramentów, którym jest Kościół jako Eucharystia. Ogromne znaczenie w teologii prawosławnej odgrywa Epikleza - wezwanie Ducha Świętego. Ona poprzedza każdy sakrament. W XII/XIII w. teologia szkolna, pod wpływem Zachodu, przyjęła liczbę siedmiu sakramentów. Liczba siedmiu sakramentów nie ma charakteru wyłączności, bo mówiło się i mówi o dwóch, sześciu, dziesięciu sakramentach. Wielu spośród teologów prawosławnych za sakramenty uznaje również postrzyżyny mnisze, poświęcenie świątyni, wielkie poświęcenie wody podczas święta Epifanii, błogosławieństwo liturgiczne, pogrzeb, i inne. Wszystkie te działania, udzielają również łaski Ducha Świętego. Rozbieżności tłumaczą się tym, że nie było ustalonego jednoznacznie pojęcia sakramentu. Kościół Prawosławny mimo tego, iż oficjalnie nie uznał żadnej konkretnej liczby sakramentów, przyjmuje liczbę siedmiu: chrzest, bierzmowanie, Eucharystię, pokutę, kapłaństwo, małżeństwo i namaszczenie chorych, celem podkreślenia tego co pozostało wspólne i co powinno łączyć chrześcijaństwo.

W Kościele prawosławnym bardzo ważne miejsce zajmuje kult maryjny. Według teologii Kościoła prawosławnego Maria Panna jest Theotokos-Bogurodzicą Matką Boga. Ojcowie Kościoła prawosławnego zgodnie z tradycją apostołską nakazywali wielbić Matkę Bożą jako Bogarodzicę, byli to np. Atanazy Wielki, Grzegorz Teolog, Jan Złotousty, Bazyl Wielki, Efrem Syryjczyk, który powiedział „Kto zaprzecza, że Maria urodziła Boga, ten nie ujrzy chwały Jego Bóstwa”.

Zgodnie z nauką prawosławną Maria Panna jest zawsze Dziewicą - przed zrodzeniem, w zrodzeniu i po narodzeniu Chrystusa. Od najdawniejszych czasów spotykamy u Ojców świętych nazwy Matka Dziewica i Zawsze Dziewica. Na V Soborze Powszechnym (553) cesarz Justynian bardzo nalegał, by ojcowie soboru wnieśli poprawkę do Symbolu Wiary. Chciał on, by słowa „Dziewicy Maryi” zastąpić zwrotem „Zawsze Dziewicy Maryi”. Jakkolwiek propozycja ta była pobożna, to ojcowie soboru nie zgodzili się na wniesienie poprawki do Symbolu Wiary. Orzekli oni, iż III Sobór Powszechny pod groźbą anatemy zabronił dokonywania jakichkolwiek zmian w Symbolu Wiary, a postanowienie to musi być ściśle przestrzegane

Prawosławie podkreśla wielkość Matki Bożej i Jej wyższość nie tylko nad wszystkimi świętymi, ale także nad najwyższymi Aniołami w niebie. Maria Panna jest najdostojniejsza pośród Cherubinów i najślawniejsza bez porównania pośród Serafinów. Uznajemy Marię Pannę za pierwszą po Bogu i przed Bogiem naszą Orędowniczkę i Wspomożycielkę. O wstawiennictwie Matki Bożej świadczy cały szereg świąt związanych z Jej imieniem, a ustanowionych w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Najświętsza Dziewica, podobnie jak jej Syn, przeszła wrota śmierci, stała się uczestnikiem całego rodzaju ludzkiego. Zaśnięcie Bogurodzicy było „naturalną”, rzeczywistą śmiercią, której z powodu grzechu pierwotnego podlegał cały rodzaj ludzki. Zgodnie z Tradycją Kościoła prawosławnego po zaśnięciu Bogurodzicy, Chrystus przyszedł w chwale otoczony aniołami, świętymi i przyjął Jej duszę. Na podobieństwo Chrystusa po upływie trzech dni Maria Panna zmartwychwstała i została wzięta do nieba, gdzie teraz żyje - z ciałem i duszą - w wiecznej chwale z jej Synem.

Pomimo że Matce Bożej należna jest wielka cześć i chwała, a Jej Osoba wywyższona została ponad wszelkie stworzenie, to jednak zauważyć wypada, że nie jest Ona utożsamiana z Bóstwem. Oddajemy więc cześć Marii Pannie nie jako Bogu, lecz jako Matce Bożej, która cieleśnie urodziła Syna Bożego.

Prawosławie w swym kulcie liturgicznym zwraca się do Matki Bożej jako „nieskazitelnej”, „przenajświętszej”, „całkowicie bez skazy”. Jest Ona „radością wszelkiego stworzenia”, „kwiatem rodu ludzkiego i bramą niebios”. Kościół prawosławny od najwcześniejszych swych lat widzi w Bogurodzicy wielką Orędowniczkę rodzaju ludzkiego, Współuczestniczkę Odkupienia. Nazwy Jej ikon wyrażają głęboką wiarę w Jej Opiekę jaką roztacza nad światem. Jest „Żarliwą Wspomożycielką”, „Ścianą Niewzruszoną”, „Radością wszystkich udręczonych”, „Wspomożycielką”, „Wspomożeniem grzeszników”.

Widać stąd, jak wysokie i honorowe miejsce my Prawosławni dajemy Świętej Dziewicy w naszej teologii i modlitwie. Dla nas stanowi Ona największą ofiarę darowaną Bogu przez ród ludzki, jak zostało to wyrażone w jednej z Bożonarodzeniowych pieśni: *Cóż mamy przynieść w ofierze Tobie, O Chryste, Który ze względu na nas pojawiłeś się jako człowiek? Każde stworzenie uczynione przez Ciebie przynosi ci dziękczynienie: Aniołowie ofiarują Ci pieśń, niebiososa - gwiazdę, Mędrcy - dary, pasterze - zdumienie. Ziemia - grootę, pustynia - żłób. My zaś - Dziewicę Matkę.*

Szczególne miejsce w kościele prawosławnym odgrywa ikona, jako okno duchowości lub ewangelia pisana kolorami.

Posty w Cerkwi prawosławnej

Reguły postu w Kościele prawosławnym są bardzo surowe. W ciągu całego niemal Wielkiego Postu i Wielkiego Tygodnia nie spożywa się mięsa, ryb i wszelkich produktów pochodzenia zwierzęcego (w tym nabiału). Cerkiew prawosławna nawołuje do przestrzegania tych samych zasad postnych podczas innych postów nie wyłączając środy i piątku. Również wszystkie posty jednodniowe są postami ścisłymi.

Posty dzielą się na jednodniowe i wielodniowe. Do jednodniowych postów zaliczamy: środa - wydanie na męki Jezusa Chrystusa - zdrada Judasza, piątek - na pamiątkę cierpień i śmierci Chrystusa,

święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego, dzień Ścięcia Głowy św. Jana Chrzciciela, przeddzień święta Epifanii - Chrztu Pańskiego. Wyjątek stanowią tygodnie przed Niedzielami o Celniku i Faryzeuszu, Seropustną, tydzień Wielkanocny, tydzień po Pięćdziesiątnicy oraz tzw. "swiatki" - od święta Bożego Narodzenia do wigilii Święta Chrztu Pańskiego. Są to całe, bez wyjątku niepostne tygodnie. Do wielodniowych postów zaliczamy: post przed świętem Bożego Narodzenia, zwany Filipowym, trwa 40 dni i zaczyna się 15/28 listopada, Wielki Post wraz z Wielkim Tygodniem trwa w sumie 50 dni, post przed świętem Piotra i Pawła 29 czerwca/12 lipca) jest to ruchomy post, a jego długość zależy od daty Paschy i może wynosić od tygodnia do czterech, post przed świętem Zaśnięcia Bogurodzicy trwa 14 dni (1/14 – 15/28 sierpnia).

Kalendarium świąt

W Kościele prawosławnym życie liturgiczne wyznaczane jest według dwóch różnych kalendarzy: juliańskiego tzw. *stary styl* i gregoriańskiego tzw. *nowy styl*. Pierwszy przypisywany jest rzymskiemu cesarzowi Juliuszowi Cezarowi, a drugi papieżowi Grzegorzowi XIII (XIV w). Stąd przy podawaniu daty świąt widnieją dwie daty. Prawosławny rok liturgiczny rozpoczyna się w dniu 1 września wg *nowego stylu* / a 14 września wg *starego stylu*. Według jednego i drugiego -Pascha (Zmartwychwstanie Pana Naszego Jezusa Chrystusa) – Wielkanoc - to Święto wszystkich Świąt. Jednakże wprowadzenie kalendarza Gregoriańskiego wniosło różnice w obchodzeniu święta Wielkanocy i związanych z nią: Niedzieli Palmowej Wniebowstąpienia i tzw Zielonych Świąt. Kościół Prawosławny pozostał wierny zaleceniom I Soboru Powszechnego 325 roku. - Zgodnie z nakazami Soboru Pascha chrześcijańska nie może być obchodzona przed Starotestamentową ani razem z nią. - Musi być zachowane następstwo Testamentów - wypełnienia Starego a po nim - obchodzenie Nowego - jako wypełnienia prorocत्व i archetypów poprzez Zmartwychwstanie Zbawiciela.

Dwanaście świąt głównych

wspomagających rozumienie Zmartwychwstania:

1. Narodzenie Najświętszej Dziewicy Maryi (8/21 września)
2. Podwyższenie Najczystszego i Życiodajnego Krzyża Pańskiego (14/27 września)
3. Wprowadzenie Najświętszej Bogarodzicy do Świątyni (21 listopada / 4 grudnia)
4. Boże Narodzenie (25 grudnia / 7 stycznia)
5. Objawienie Pańskie (Chrzest Pański) (6/19 stycznia)
6. Spotkanie Pańskie (2/15 luty)
7. Zwiastowanie Najświętszej Bogarodzicy (25 marca / 7 kwietnia)
8. Wjazd Chrystusa do Jerozolimy — Niedziela Palmowa (niedziela poprzedzająca Paschę)
9. Wniebowstąpienie Pańskie (czwartek 40. dnia po Zmartwychwstaniu)
10. Zesłanie Ducha Świętego na Apostołów - Pięćdziesiątnica (niedziela 50. dnia po Zmartwychwstaniu)
11. Przemienienie Pańskie (6/19 sierpnia)
12. Zaśnięcie Najświętszej Bogarodzicy (15/28 sierpnia)

Należy zaznaczyć, że w prawosławnym pojmowaniu uczestnictwo w nabożeństwach świątecznych nie jest pamiątką, bądź wspomnieniem konkretnych wydarzeń, a jest realnym i rzeczywistym jego przeżywaniem.

kam

Prawosławie w Polsce

Obecność Prawosławia na ziemiach należących do Polski sięga IX. Wokół jego początków od lat toczą się dyskusje, które zasadniczo można sprowadzić do dwóch kwestii: zasięgu terytorialnego i trwałości misji cyrylo-metodiańskiej na terenach państwa Wiślan. Sama obecność obrządku w języku słowiańskim wydaje się nie budzić już żadnych wątpliwości. W Żywocie Metodego odnajdujemy następującą wzmiankę:

„Książę pogański, silny bardzo, siedzący na Wiśle, urągał wiele chrześcijanom i krzywdy im wyrządzał. Posławszy zaś do niego, [kazał mu] powiedzieć [Metody]: Dobrze [będzie] dla ciebie, synu, ochrzcić się z własnej woli na swojej ziemi, abyś nie był przymusem ochrzczony w niewoli na ziemi cudzej; i będziesz mnie wspominał. Tak też się stało”

Fakt ten potwierdzają zarówno Roczniki Kapituły Krakowskiej, które jako pierwszego biskupa krakowskiego wymieniają biskupa o słowiańskim imieniu Prochor (Prochorius), jak i wykopaliska archeologiczne na terenie Wiślicy i Krakowa. Analizy historyczne wyraźnie wskazują na istnienie obrządku w języku słowiańskim na terytorium współczesnej Polski. Teren Polski to miejsce zetknięcia się dwóch misji chrześcijańskich: prawosławnej cyrylo-metodiańskiej, która podążała ze strony państwa Morawskiego i drugiej łacińskiej, która dotarła ze strony Niemiec. Cyryl i Metody bracia pochodzenia greckiego przybyli na Morawy na zaproszenie księcia Roścysława w 863 roku. W dosyć szybkim czasie św. Bracia Cyryl i Metody zyskali popularność, między innymi dlatego, że posługiwali się zrozumiałym językiem dla ogółu, językiem słowiańskim.

Św. Metody założył biskupstwo w Krakowie, było to pierwsze biskupstwo na terenach polskich obrządku nie łacińskiego. Chrześcijaństwo rozwijało się do czasu przyjęcia przez Mieszka I chrztu z rąk biskupów zachodnich. W związku z przyjęciem przez władcę państwa religii chrześcijańskiej obrządku zachodniego religia ta stała się wyznaniem uprzywilejowanym. W Polsce zwyciężył kościół zachodni, a obrządek cyrylo-metodiański, który funkcjonował na południowych obszarach ziem Polskich już za panowania Bolesława Chrobrego istniał w formie szczątkowej. Przez cały czas w Polsce zbiegały się szlaki kultu chrześcijaństwa wschodu i zachodu. Państwo polskie wraz ze zmieniającymi się granicami terytorialnymi miało większą lub mniejszą styczność z obrządkiem wschodnim, granica wschodnia była dosyć ruchoma i często obejmowała swym zasięgiem tereny, na których zamieszkiwali chrześcijanie obrządku wschodniego. Liczne koligacje małżeńskie między przedstawicielami władających rodów polskich z przedstawicielami dworów ruskich wzmocniły Kościół prawosławny.

Ruś Kijowska przyjęła chrzest z rąk Konstantynopola. Kościół prawosławny bardzo prężnie rozwijał się na Rusi Kijowskiej. Kiedy granice państwa polskiego przesunęły się na wschód, mimowolnie państwo było bogatsze o nowe tereny i ludność na nich zamieszkałą, ludność która była obrządku prawosławnego. W 1303 roku patriarcha Konstantynopola wydał zgodę na utworzenie w Haliczu metropolii, w skład której wchodzi pięć biskupstw: chełmskie, włodzimierskie, przemyskie, łuckie i turowskie. Jednak rozwój księstwa Halicko- Wołyńskiego został zahamowany w wyniku wzrostu potęgi Litwy.

Metropolia kijowska w XIV wieku rozpadła się na trzy metropolie: włodzimierską, halicką i litewską.

W 1386 r. wraz z podpisaniem unii Polski i Litwy w granicach Polski znalazły się wspólnoty prawosławne. Na początku XV wieku zakończył się podział cerkwi na ziemiach ruskich, metropolia kijowska została podzielona na część litewską, która w 1391 roku wchłonęła metropolię halicką, i część włodzimiersko-suzdalską. Granica tych metropolii przebiegała wzdłuż granicy państwowej Wielkiego Księstwa Litewskiego i Księstwa Moskiewskiego. Władcy Wielkiego Księstwa Litewskiego obawiali się, iż ludność prawosławna będzie chciała wrócić pod jurysdykcję Moskwy. Obaw tych nie rozwiało nawet oficjalne zrzeczenie się metropolitów moskiewskich do tytułu metropolii kijowskiej.

Doświadczenie kontaktu z Prawosławiem na ziemiach polsko-litewskich miało wyjątkowy charakter. Polska była pierwszym w historii katolickim państwem, które miało w swoich granicach dużą społeczność prawosławną. Po raz pierwszy też prawosławni znaleźli się pod władzą króla katolika, w związku z czym dotychczasowe relacje między państwem a Kościołem musiały zostać zmodyfikowane. Powstały tutaj nowe wzory funkcjonowania Kościoła w państwie, które zakładały, że król polski jako fundator Kościoła zobowiązywał się do opieki nad majątkiem Cerkwi i w zamian za to otrzymywał prawo do obsadzania stanowisk kościelnych. Choć teoretycznie wyznawcom Prawosławia na ziemiach polskich zagwarantowano wolność wyznania, to jednak obowiązywały ograniczenia w budowie nowych cerkwi i remontach starych budynków sakralnych, a także zakaz zawierania mieszanych małżeństw. Stosowano również zakaz sprawowania niektórych wyższych urzędów państwowych przez ludność prawosławną - m.in. udziału w radzie wielkoksiażęcej i zajmowania urzędu wojewody i kasztelana wileńskiego czy trockiego - oraz zakaz przynależności do cechów rzemieślniczych, zakaz chrztu katolików w obrządku greckim, związany z zakazem nawracania.

Ograniczenia Prawosławia spowodowane były przede wszystkim próbami przyłączenia go do Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej, podejmowanymi przez kolejnych władców Polski. Liczne próby zawarcia unii pomiędzy Kościołami aż do końca XVI w. nie przynosiły zamierzonego efektu. Dopiero na synodzie w Brześciu w 1595 r. biskupi prawosławni w Rzeczypospolitej podpisali unię z Kościołem rzymsko-katolickim, ogłoszoną jeszcze w tym samym roku w Rzymie (23 grudnia). Niewątpliwie jedną z przyczyn zawarcia unii była aktywna działalność misyjna zakonów katolickich, głównie jezuitów i bernardynów, prowadzona wśród ludności prawosławnej. Przeciwno unii wystąpili dwaj biskupi Prawosławni, bractwa cerkiewne, szlachta i duża część niższego duchowieństwa oraz książę Konstanty Ostrogski, który publicznie wyraził swój protest w sejmie, twierdząc, że działania podjęte przez biskupów były niekanoniczne. Konstanty Ostrogski - jeden z najznacniejszych magnatów wyznania prawosławnego domagał się przeprowadzenia unii przy współdziałaniu patriarchatu konstantynopolitańskiego i moskiewskiego, a więc z zachowaniem struktury jurysdykcyjnej obowiązującej w Kościele, oraz zatwierdzenia jej przez sobór powszechny.

Pomimo protestów unia została zaaprobowana przez króla Zygmunta III, czego efektem była zmiana położenia Kościoła prawosławnego w królestwie polskim.

Wszystkie dotychczasowe przywileje oraz cały majątek automatycznie przeszły na Kościół unicki, a biskupi prawosławni przestali być uznawani przez władze za przedstawicieli społeczności wyznaniowej. Wskutek zaprzestania przez władzę stosowania prawa podawania (wyznaczania kandydatów na biskupów).

Hierarchia jak i cały Kościół prawosławny po śmierci biskupa Michała Kopysteńskiego (biskupstwo przemyskie zostało obsadzone przez unitów) bardzo się uszczupliły i stały na skraju likwidacji, gdyż zostało tylko jedno biskupstwo prawosławne. Wysiłki, które czynili prawosławni by reaktywować hierarchię prawosławną w Rzeczypospolitej zakończyły się niepowodzeniem. Wobec tego bez zgody i wiedzy króla w 1620 roku patriarcha Jerozolimski Teofanes, który wracał z Moskwy, gdzie wyświęcił patriarchę Filareta, pod ochroną kozaków wyświęcił w Kijowie na metropolitę kijowskiego Hioba Boreckiego i sześciu biskupów. Hierarchia cerkiewna nie została uznana przez władze za legalną, nowo konsekrowani biskupi nie mogli objąć swoich katedr, mimo to sprawowali swoje funkcje w biskupstwach rezydując w monasterach, lub na dworach prawosławnych szlachciców. Zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem podawania hierarchowie konsekrowani przez Teofanesa działali nielegalnie, w związku z tym w 1621 r. wydano szereg dekretów królewskich zakazujących ich działalności i wpuszczania biskupów prawosławnych do ich stolic. Jednak same dekryty nie przerwały sporów o świątynie toczących się między prawosławnymi a grekokatolikami. Świątynie przechodziły z rąk do rąk w zależności od tego, kto zyskiwał przewagę polityczną.

Ostatecznie w 1633 r. władze Rzeczypospolitej zaakceptowały status prawny metropolii kijowskiej, uznając Piotra Mohylę metropolitą zgodnie z prawem podawania i błogosławieństwem patriarchy Konstantynopola. Ten trudny dla Kościoła prawosławnego okres miał jednak również swoją jaśniejszą stronę. Charakteryzował się wzmożeniem działalności bractw cerkiewnych, a więc aktywizacją i zaangażowaniem świeckich w sprawy Kościoła, oraz reformą życia religijnego zapoczątkowaną przez metropolitę Piotra Mohylę.

Kościół prawosławny w Polsce otrzymał cztery biskupstwa, a ostateczny podział diecezji dokonał się w 1635 roku, kiedy to prawosławni mieli sześć biskupstw, a unicy siedem. W takim stanie rzeczy prawosławie było dominujące w środkowej i południowo-wschodniej części ziem ruskich, które były na terytorium Korony Polskiej, a unicy w części północno-zachodniej Korony i Wielkim Księstwie Litewskim.

Rzeczpospolita była bardzo stabilnym państwem, gdyby jej obywatele bez względu na wyznanie posiadali równe prawa. Niestety polityka, która nie była zbyt pomyślna dla cerkwi dała możliwość, aby Rosja oficjalnie podporządkowała sobie metropolię kijowską patriarchatowi moskiewskiemu w 1685 roku. Rok później Konstantynopol zrzekł się na rzecz Moskwy zwierzchnictwa nad metropolią kijowską. Ważnym wydarzeniem jest traktat Grzymułtowskiego z 1686r. IX artykuł tegoż traktatu przyznawał metropolii kijowskiej jurysdykcję nad Kościołem prawosławnym w Polsce, tym samym dał podstawę prawną do ingerencji w sprawy wewnętrzne Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej metropolitom przebywającym na terenie Rosji. Metropolita unicki otrzymał przywilej od króla na obsadzanie biskupstw obrządku wschodniego. Następnym krokiem w kierunku ujarznienia prawosławnych był zakaz utrzymywania kontaktów z patriarchatem Konstantynopolitański, a następnie zakazano dostępu do urzędów miejskich . 8.

Taki stan rzeczy przełożył się na decyzje podejmowane przez biskupów prawosławnych, a mianowicie zaczęli oni przechodzić do Kościoła unickiego. Kościół prawosławny w Rzeczypospolitej, który w końcowych latach XVII wieku posiadał sześć diecezji, na początku wieku XVIII miał już tylko jedno biskupstwo – białoruskie, pod które podlegały parafie dawnej diecezji połockiej (nad pozostałymi parafiami jurysdykcję sprawował metropolita kijowski, który przebywał za granicą). Car Rosji korzystając z osłabienia Rzeczypospolitej wymógł na królu Augustie II reaktywację prawosławnego biskupstwa mohylewskiego. Król aktem z 1720 roku przywrócił swobody wyznaniowe prawosławnej ludności i reaktywował biskupstwo mohylewskie. Kościół unicki dążył do całkowitej likwidacji prawosławia, a możliwość taką dawała mu ustawa sejmowa z 1733, roku która zakazywała niekatolikom dostępu do urzędów centralnych i lokalnych. Jeszcze wcześniejsza ustawa z 1717 roku odbierała prawo do publicznego odprawiania nabożeństw i wznoszenia świątyń.

Rosja wielokrotnie interweniowała w sprawy Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej. Katarzyna II wykorzystała brak równouprawnienia ludności prawosławnej do interwencji w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Na Sejmie warszawskim w 1766 roku ambasadorzy Rosji i Prus zażądali zniesienia ustawy z 1733 roku. Sejm poczynił drobne ustępstwa, potwierdził prawo do odprawiania nabożeństw w cerkwiach i restaurowania świątyń, które były zbudowane przed 1717 rokiem. Jednak pod naciskiem biskupów łańskich sprzeciwił się równouprawnieniu innowierców.

Pierwszy rozbiór Polski, spowodował, że połowa ludności prawosławnej znalazła się w granicach Rosji. Traktat porozbiorowy z 1733 roku zapewnił wolność wyznaniową katolikom i unitom na terenach włączonych do Rosji. Rosja natomiast zastrzegła sobie prawo do przestrzegania porządku i sprawowania opieki nad ludnością prawosławną w Rzeczypospolitej.

W Pińsku w 1791 roku powołano radę Kościoła prawosławnego w Polsce, był to synod krajowy złożony z arcybiskupa i trzech biskupów. Kraj miał być podzielony na cztery diecezje, a biskupi mieli być organizacyjnie niezależni, natomiast w sprawach dogmatycznych mieli zwracać się do patriarchy Konstantynopola. Kongregacja Pińska powoływała Prawosławny Kościół Autokefaliczny w Rzeczypospolitej.

Po rozbiorach Rzeczypospolitej parafie prawosławne znajdujące się na obszarze ziem polskich zostały podporządkowane biskupom rosyjskim. Dokonano istotnych zmian organizacyjnych w Rosyjskim Kościele Prawosławnym.

Władze pruskie pragnąc niezależności prawosławia wobec Rosji, planowały utworzenie samodzielnego biskupstwa dla obwodu białostockiego, które podlegałoby pod jurysdykcję Konstantynopola. Po traktacie w Tylży 1807 roku, obwód białostocki został dołączony do zaboru rosyjskiego, polityka Prus względem prawosławia została przerwana. Władza rosyjska natomiast narzuciła ośrodkom prawosławnym ustrój synodalny, likwidując jego odrębność prawną i organizacyjną. Kościół prawosławny na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej utracił swoją niezależność i stał się częścią Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

Władze carskie troszczyła się o Kościół prawosławny, dekrety wydawane przez cara Aleksandra I polecały ustanowienie odrębnego funduszu na rzecz duchowieństwa prawosławnego, podporządkowanie wszystkich cerkwi i klasztorów w Królestwie Polskim jurysdykcji biskupa mińskiego. Dążono do wzmocnienia statusu prawnego i materialnego Kościoła prawosławnego na terenie Królestwa Polskiego. Pod panowaniem cara Aleksandra I Kościół prawosławny w Królestwie Polskim otrzymał wiele praw i rósł w siłę. Za panowania Mikołaja I nastąpiły kolejne zmiany. Kościół prawosławny został podporządkowany jurysdykcji eparchii wołyńskiej. Zostało podwyższone uposażenie duchowieństwa z czego połowę pokrywał skarb Cesarstwa Rosyjskiego, a drugą połowę skarb Królestwa.

Uczestnictwo duchowieństwa unickiego i rzymskokatolickiego w powstaniu listopadowym był pretekstem do nowej polityki wyznaniowej cara Mikołaja I, która dążyła do likwidacji Kościoła unickiego oraz ograniczenia działalności Kościoła rzymskokatolickiego. Decyzja władz carskich o likwidacji unii na terenie dawnego Królestwa Polskiego przyspieszyło powstanie styczniowe. Po likwidacji unii w Cesarstwie Rosyjskim została tylko jedna diecezja unicka – chełmska w Królestwie Polskim. Duchowieństwo unickie z diecezji chełmskiej zwróciło się do Aleksandra II z prośbą o włączenie ich do Kościoła prawosławnego. Powrót unitów do prawosławia traktowany był jako naturalne zjawisko powrotu do wiary ojców, lecz prawosławny biskup warszawski nie popierał metod stosowanych przez władze państwowe. Dlatego też likwidacja unii odbywała się bez aktywnego udziału duchownych prawosławnych. W 1875 roku decyzją synodu z 14 maja nastąpiło ostateczne przyłączenie unitów do prawosławia.

Pewne zmiany w stosunkach wyznaniowych wprowadził ukaz tolerancyjny cara Mikołaja II z 1905 r. Część dawnych unitów, głównie z diecezji siedleckiej i lubelskiej, porzuciło wówczas prawosławie i przystąpiło do Kościoła rzymskokatolickiego. Ponowna dezorganizacja społeczności prawosławnej nastąpiła podczas I wojny światowej. Większa część wiernych Kościoła prawosławnego zamieszkująca wschodnie obszary ziem polskich była ewakuowana w głąb Rosji. Wraz z wiernymi wyjechało duchowieństwo prawosławne. Pozostawione świątynie pozostawały bez opieki i stały się obiektem licznych grabieży i napadów. „Bieżeńcy” przebywający w latach 1915-1922 na terenie Rosji byli świadkami upadku dwóch autorytetów: cara i cerkwi. Po powrocie do własnych domów zastali nową rzeczywistość. Władze Rzeczypospolitej traktowały prawosławie jako relikw zaborcy i z niechęcią odnosiły się do jego wyznawców. Rozpoczął się okres rewindykacji i walki o prawa do świątyń i monasterów Kościoła prawosławnego, czas wielkiej próby dla Cerkwi i jej wiernych.

Po zakończeniu I Wojny Światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości rozpoczął się zupełnie nowy rozdział w historii Kościoła Prawosławnego.

Prawosławie w niepodległej Polsce (XX w.)

Główną zasadą określającą stosunek Kościoła Prawosławnego wobec władz świeckich jest synergia - współdziałanie. Oznacza on, iż Kościół współpracuje z państwem na gruncie rozwoju chrześcijańskiej moralności i podnoszenia poziomu duchowego życia obywateli. Wspiera władze tam gdzie propagują one miłość, dobro i tolerancję. Jeżeli jednak czynniki świeckie okazują się antyreligijne Kościół modli się o ich nawrócenie, wzywa do refleksji i zstąpienia z błędnej drogi.

Taki typ współistnienia powoduje, iż władze kierujące się w swym postępowaniu chrześcijańską etyką i moralnością znajdują w Kościele Prawosławnym swego gorącego zwolennika i współpracownika. W przeciwnym wypadku będzie on nieprzejednanym krytykiem sił rządzących, mimo iż bardzo często oznaczać to będzie dla niego, ich nieprzychylność lub wręcz wrogość (a co za tym idzie również sankcje prawno - administracyjne).

W 1918 r. po okresie długiej niewoli ponownie na mapach Europy pojawiło się państwo Polskie. Wolność stała się udziałem tak kraju jak i miejscowego kościoła prawosławnego. Rozbiory oznaczały bowiem podporządkowanie niezależnej Metropolii Kijowskiej - całego Kościoła Prawosławnego w Polsce, Patriarchatowi Moskiewskiemu. Wraz z odrodzeniem się niezależności państwowej odradzała się również niezależność kościelna. Wydaje się więc logicznym, iż władze kościelne i państwowe powinny współpracować z sobą na gruncie odbudowy i normalizacji życia polskiego społeczeństwa. Stwierdzenie to sprawdziło się tylko częściowo. Kościół rzeczywiście stał się wielką siłą II Rzeczypospolitej. Dotyczy to jednak wyłącznie Kościoła Rzymskokatolickiego. Cztero milionowa (3762500)[1] społeczność prawosławna nie cieszyła się takimi względami. Prawosławie błędnie nazywane „reliktem zaborów” było delikatnie mówiąc jedynie tolerowane lub mówiąc właściwiej uznawane za istniejące w Rzeczypospolitej. Widzimy to na przykładzie aktów prawnych określających miejsce Prawosławia w II Rzeczypospolitej. Znamienny jest fakt, iż aż do wydania konstytucji marcowej 1921 r. nie istniał żaden akt prawny w pełni normalizujący kościelno - państwowe stosunki. Prowadziło to do wielu nadużyć i samowoli lokalnych urzędników względem Kościoła i jego mienia. Przyjęcie ustawy zasadniczej nie oznacza jednak końca kłopotów prawosławnej społeczności. To prawda, iż konstytucja wprowadzała zasadę równości obywateli bez względu na narodowość i wyznanie, gwarantowała wolność sumienia. Jednak niektóre jej artykuły są bardzo specyficzne, lub też otwarcie przeczą podstawowym tezom konstytucji:

artykuł 114: „ Wyznanie rzymskokatolickie stanowiące religię przeważającą większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań”.

Trudno jest więc zrozumieć na czym polegało równouprawnienie skoro istniała wiodąca religia - wyznanie. Co więcej konstytucja dzieli wyznania na uznawane i nie uznawane przez państwo. Nie podaje się jednak jakie kryteria muszą być spełnione by dana religia uchodziła za legalną. W artykule 115 mówi się, iż związki wyznaniowe rządzą się samodzielnie. Jednak ustawy ich muszą być zgodne z prawem, co oznaczało, iż każda kościelna decyzja musiała być zaakceptowana przez urzędników państwowych. Jedynie wobec Kościoła Katolickiego zrezygnowano z tej pełnej państwowej kontroli (wychodząc widocznie z założenia, iż tylko jego ustawy nie mogą być sprzeczne z oficjalnym prawem). Jak widzimy więc ustawa zasadnicza z marca 1921 r. posiadała wiele mankamentów. Dążyła do pełnej kontroli państwa nad Kościołem. Ograniczała jednak możliwość otwartej i bezkarnej wrogości względem kościoła prawosławnego.

Na bazie konstytucji marcowej państwo polskie budowało swą politykę wobec Prawosławia. Jej przejawem były: „Tymczasowe przepisy o stosunku rządu do kościoła prawosławnego w Polsce” z 1922 r. Był to akt jednostronny - opracowany bez udziału Kościoła. Miały to być przepisy tymczasowe, rozwiązujące doraźnie najbardziej palące kwestie współistnienia państwa i Kościoła. Zezwały Prawosławnym publicznie odprawiać nabożeństwa, zakładać klasztory i parafie, organizować bractwa, prowadzić w szkołach publicznych naukę religii (wyłącznie w języku polskim co spotkało się z dużym niezadowoleniem społeczeństwa prawosławnego) a nawet zapowiadały uposażanie duchowieństwa z państwowych funduszy. Nie obligeowały jednak do rozwiązania wszystkich problemów.

Praktycznie nie mówiły o statusie Kościoła, jego prawach majątkowych. Mimo tych niedoskonałości na wiele jednak lat stały się podstawową normą polityki Rzeczypospolitej wobec Prawosławia. Chociaż współcześni historycy podważają ich prawomocność osiemdziesiąt lat temu były one stosowane. Zezwały bowiem państwu ingerować w wewnętrzne sprawy Kościoła, wpływać na politykę kadrową, współdecydować o strukturach administracyjnych i charakterze Kościoła (np. propagowanie języka polskiego jako języka liturgicznego). Największym mankamentem przepisów było nieokreślenie statusu Polskiego Kościoła Prawosławnego i stosunku państwa wobec niego.

Należało więc jak najszybciej określić wewnętrzny status Kościoła. Z okresu zaborów wychodziliśmy jako część cerkwi rosyjskiej. Przed zaborami zaś byliśmy metropolią Patriarchatu Konstantynopolitańskiego. W aktualnej sytuacji politycznej - państwowej wrogości wobec wschodniego sąsiada, rozsądniejszym było odwoływać się do starszych korzeni. Nic więc dziwnego, iż podkreślano łączność z Patriarchatem Ekumenicznym. Nie gwarantowało to jednak pełnej swobody i równouprawnienia. Jedynym wyjściem była autokefalia.

Starania o jej nadanie rozpoczęto już w 1920 r. Państwo popierało te dążenia. Dużo trudniej było przekonać kler i wiernych. Sprzeciwy były niezwykle ostre. Ofiarą ich padł sam metropolita Jerzy Jaroszewski zamordowany w 1923 r. przez przeciwnika niezależności polskiego Prawosławia archimandrytę Smaragda (Paweł Łatyszenko). Nie przerwało to jednak prac nad autokefalia. Kontynuował je obrany nowym metropolitą Dionizy Walendyński. Starano się oczywiście otrzymać błogosławieństwo kościoła rosyjskiego. Zawsze spotykano się jednak z odmową. W 1923 r. patriarcha Tichon odrzucając prośbę o nadanie niezależności pisał: „Wobec niedostatecznych i sprzecznych ze sobą informacji o stanie rzeczy w polskiej metropolii prawosławnej nie możemy pobłogosławić samodzielnego istnienia Kościoła Prawosławnego w państwie polskim dopóki wszystkie okoliczności i argumenty kanoniczne na rzecz jego niezależności nie będą przedstawione soborowi wszechrosyjskiemu...”.

Tymczasem jednak wobec antyreligijnej propagandy bolszewików łączność z Moskwą stawała się coraz trudniejsza a perspektywa zwołania wszech-rosyjskiego soboru coraz bardziej odległą. Postanowiono więc zwrócić się do Konstantynopola z prośbą o autokefalię nie czekając na zgodę Kościoła rosyjskiego. 11 listopada 1924 r. po długich staraniach Kościół Prawosławny w Polsce postanowieniem patriarchy i synodu konstantynopolitańskiego otrzymał status autokefalii. Ogłoszona ona została w warszawskiej katedrze 17 września 1925 r. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem nie tylko w Polsce lecz w całej Europie.

Wierni uzyskali pełne prawo swobodnego decydowania o losach swego Kościoła. Można było zreformować kościelną administrację, zdynamizować działalność wydawniczą, podnieść poziom świadomości religijnej i zaangażowania wiernych. Najważniejszym jej owocem była jednak możliwość oficjalnego wystąpienia o pełne równouprawnienie prawosławia z wiarą rzymskokatolicką (jednocześnie jednak stracono możliwość odwoływania się od państwowych nacisków podporządkowaniem Konstantynopolowi).

Dzięki autokefalii po wielu wysiłkach udało się doprowadzić do normalizacji prawnego statusu kościoła prawosławnego w Polsce. Znalazło to swój wyraz w „Dekrecie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 listopada 1938 r. o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego”. Mimo swych niedostatków, np. nadrzędna rola państwa nad Kościołem, ingerencja w sprawy personalne, itp., ostatecznie określał on zasady istnienia i działalności Kościoła. Ograniczał samowolę i swobodę interpretacji wcześniejszych przepisów.

Mimo tych w gruncie rzeczy pozytywnych przejawów kościelnego życia w okresie międzywojennym kościół nasz doświadczył wielu niesprawiedliwości. Wszelkie sukcesy opłacane były wieloma cierpieniami. Pamiętajmy, iż Prawosławie nie było małą nic nie znaczącą grupą społeczną. W niektórych częściach kraju stanowili oni przeważającą grupę religijno-narodową. W województwie Poleskim było ich dziesięć razy więcej niż katolików. W województwie Wołyńskim siedem razy więcej. Mimo tak znacznego udziału w polskim społeczeństwie stosunek władz wobec Prawosławia możemy z dużym naciąganiem nazwać „tolerancją”. Tuż po odzyskaniu niepodległości w kraju przebywało tylko trzech biskupów: na Wołyniu w Krzemieńcu bp Dionizy Waledyński, w Grodnie bp Włodzimierz Tichonicki i w Wilnie bp Eleuteriusz Bogojawleński.

Pierwszą potrzebą stało się więc wzmocnienie wyższego duchowieństwa. Z prośbą o mianowanie nowych biskupów zwrócono się do patriarchy moskiewskiego (do 1925 r. Kościół Prawosławny w Polsce mimo niepodległości państwowej na mocy prawa kanonicznego był częścią kościoła rosyjskiego). W odpowiedzi w 1921 r. polski episkopat powiększa się o kolejnych dwóch hierarchów. Byli to: arc bp warszawsko-chełmski Jerzy Jaroszewski i bp pińsko-nowogrodzki Pantelejmon Rożnowski (W tym samym czasie w Wilnie wyświęcono jeszcze jednego bp. - Sergiusza Korolowa. Miał on objąć diecezję w Białej Podlaskiej. Posunięcia tego nie uzgodniono jednak z władzami państwowymi. Odmówiły więc one przyjęcia nowo wyświęconego biskupa). Podniesienie liczebności episkopatu było na pewno poważnym sukcesem. Większa ilość duchownych pozwalała otoczyć lepszą opieką wiernych. Większe kłopoty sprawiało niższe duchowieństwo. W większości było ono rosyjskiego pochodzenia. Z jednej strony trudno mu się było przystosować do nowej rzeczywistości (w której państwo przestało opiekować się Kościołem). Z drugiej zaś strony organy polityczne naciskały na jak najszybszą narodowościowo i intelektualną polonizację kleru parafialnego. Wiele do życzenia pozostawiał też intelektualny poziom duchowieństwa. Lata wojny nie sprzyjały podnoszeniu „kwalifikacji”. Niezwłocznie po odzyskaniu niepodległości przystąpiono więc do wznowienia działalności duchownych seminariów. Najważniejszym jednak osiągnięciem było utworzenia Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. wychowaniem przyszłych duchownych i świeckich teologów zajmowali się tu tak wybitne osobowości jak św. Grzegorz Peradze.

Drugim poważnym zadaniem władz kościelnych po rozwiązaniu kwestii duszpasterskiej było uregulowanie kwestii majątkowych.

Kościół wiele stracił w wyniku działań wojennych, deportacji ludności i ich mienia. Jeszcze większe straty poniesiono w wyniku powojennych dekretów o uwłaszczeniu ziem cerkiewnych lub przejęciu ich pod zarząd państwowy. Dekretami z 16.12.18 r. i 17.12.20 r. bez porozumienia z władzami kościelnymi przejęto pod obowiązkowy zarząd państwowy olbrzymie obszary ziem wschodnich powiatów. W czerwcu 1919 r. postanowieniem Ministra Rolnictwa i dóbr Państwowych nadzór państwowy nad dobrami cerkiewnymi rozszerzono na tereny byłego Królestwa Kongresowego (ta sama instancja wydawał w 1922 r. podobną decyzję odnośnie ziem województwa lubelskiego). Podobne dekrety w latach 1921 i 1922 wydawał również rząd. Na mocy tych wszystkich postanowień do 1923 r. Kościół Prawosławny bezpowrotnie stracił 115 świątyń, 280 nieruchomości i ok. 20 tys. hektarów ziemi. Episkopat protestował. Nie mógł jednak nic więcej zrobić. Status prawny kościoła był nieuregulowany a to dawało władzom całkowitą swobodę postępowania. Dopiero Przepisy Tymczasowe z 1922 r. zakończyły ten „nielegalny” proceder. Wówczas Kościół mógł zażądać zwrotu zagarniętego mienia. Rozpoczęte wówczas procesy zakończyły się w czerwcu 1939 r. wydaniem ustawy, która zalegalizowała bezprawne przejmowanie dóbr cerkiewnych w latach dwudziestych.

Nie mniej poważne straty poniósł kościół prawosławny w wyniku procesów rewindykacyjnych z kościołem rzymskokatolickim. Sąd Najwyższy na początku lat dwudziestych anulował zasadę przedawnienia w sprawie roszczeń o odzyskanie majątku utraconego z winy zaborców. Hierarchia katolicka podciągnęła pod to postanowienie dobra unickie które wraz z unitami w XIX w. powracały na łono Prawosławia. Złożono 724 wnioski o zwrot zagarniętego mienia. Dotyczyły one ziem i nieruchomości wybudowanych przez unitów. W wielu jednak przypadkach żądano majątku, który przed unią należał do Kościoła Prawosławnego. Zdarzały się też przypadki roszczeń w stosunku do świątyń, które nigdy nie przestały być Prawosławne. Praktycznie zakwestionowano legalność jednej trzeciej prawosławnego majątku. Poważną jego część prawosławni utracili. Ciekawy jest fakt, iż unicki metropolita Andrzej Szeptycki odciął się od tych procesów i odmówił w nich udziału. Ostatecznie jednak Sąd Najwyższy odrzucił większość pozwów pozostawiając jedynie te nieliczne w których rzeczywiście chodziło o kościoły katolickie przekazane prawosławnym przez carskich urzędników. Kościołowi Prawosławnemu starano się odebrać nie tylko majątek lecz również wiernych. W okresie międzywojennym zakon jezuitów prowadził w Polsce akcję neo unii - nawracania prawosławnych za pomocą „wschodniego obrządku”. Wyglądało to w ten sposób, iż pewna część zakonu otwierała świątynie na terenach gdzie mieszkało dużo prawosławnych. Odprawiano dla nich katolickie nabożeństwa w języku słowiańskim, kazania wygaszano po rosyjsku (duchowni rzymskokatolicy wyglądem zewnętrznym upodabiali się do prawosławnych).

W celu kształcenia kadr dla tej akcji w Dubnie otwarto seminarium a w Lublinie „Instytut misyjny”. Połączone to było z administracyjnymi utrudnieniami w otwarciu prawosławnych parafii. Wielu ludzi chcąc przystąpić do sakramentów wolało pójść do takiej świątyni niż do „łacińskiego” kościoła (prawosławnej cerkwi nie było w pobliżu). Nie osiągnięto jednak poważniejszych rezultatów. „Nawrócono” jedynie ok. 20 tys. prawosławnych. W latach trzydziestych liczba neounitów zaczęła spadać. Równocześnie dążono do polonizacji Kościoła Prawosławnego.

Po pierwsze wszelkimi sposobami dążono do zmiany języka liturgicznego ze staro-cerkiewnosłowiańskiego na polski (musimy pamiętać, iż są to czasy gdy w kościołach msze są powszechnie odprawiane po łacinie, w synagogach po hebrajsku, jedynie od prawosławnych wymagano modlitwy po polsku).

Zobowiązuje się duchowieństwo do prowadzenia kościelnej administracji i korespondencji w języku polskim. Nauczanie religii i oficjalne kontakty. Polonizacją kresów wschodnich tłumaczono również najciemniejszą kartę międzywojennej historii II Rzeczypospolitej - akcję burzenia cerkwi na Chełmszczyźnie i Lubelszczyźnie w latach 1938-39. Rozpoczęła się ona od prasowej nagonki zarzucającej Kościołowi prawosławnemu rusyfikację wschodnich terenów Polski. Duchowieństwo z powyższych terenów bez przyczyny wzywano na policję, przesłuchiowano, a nawet czasowo aresztowano. Władze administracyjne coraz częściej zaczynają żądać celebrowania nabożeństw w języku polskim według nowego kalendarza. Za sprzeciw na duchownych i aktywniejszych wiernych nakładają kary pieniężne bądź czasowe aresztowanie.

Najtragiczniejsze wydarzenia rozpoczęły się w czerwcu 1938 r. kiedy kierownictwo nad akcją przejęło wojsko. Pod jego eskortą specjalne ekipy polskich robotników przystąpiły do rozbierania cerkwi. „Łupem” ich padło ponad 114 sakralnych obiektów. Wiele z nich należało do najcenniejszych zabytków, jak choćby cerkiew w Szczebrzyszynie z 1194 r., w Kornicy z 1578 r., w Białej Podlaskiej z 1582 r. Niejednokrotnie była to jedyna świątynia na danym terenie. Większość, do ostatniej chwili służyła wiernym. Tylko nieliczne były rzeczywiście zaniedbane lub zbędne jak to tłumaczyły władze państwowe. Jeszcze bardziej okrutny był sposób ich burzenia. Niszczono wyposażenie świątyń: ikony, krzyże, utensylia... Niejednokrotnie dochodziło do profanacji Św. Darów.

Wiele świątyń niszczone nocą, podpalano, wysadzano. Miejsca po cerkwiach często stawały się później placami zabaw a materiał z rozebranych cerkwi używano do wznoszenia obiektów gospodarczych. Straty rosły z miesiąca na miesiąc. Oprócz 114 zburzonych świątyń około 190 zamknięto lub przekazano w użytkowanie Kościołowi Katolickiemu. Nie zachowała się ani jedna cerkiew garnizonowa. W przededniu II wojny światowej na terenie Chełmszczyzny i Lubelszczyzny pozostały zaledwie 22 świątynie z 326 w 1918 r. Bezprawie było tak wielkie, iż protestowali przeciwko niemu nie tylko prawosławni. Do sejmu trafiały poselskie interpelacje, do władz petycje społeczeństwa. W obronie prześladowanej ludności prawosławnej wystąpił nawet konsulat bolszewickiego Kraju Rad (choć sam na własnym terenie podobnie prześladował Cerkiew prawosławną). W prasie niemieckiej, rumuńskiej Polska nazywana jest krajem pełnym nietolerancji religijnej.

Prześladowania przerwał dopiero wybuch II wojny światowej. Zastanawia fakt czy w obliczu niemieckiego i sowieckiego zagrożenia tak destrukcyjna wewnętrzna polityka była rzeczywiście słuszną. Podczas gdy cała Europa przygotowując się do globalnego konfliktu łagodziła religijno - narodowościowe spory, u nas 11 % społeczeństwa pozbawiono prawa do modlitwy. Uczyniono to dzięki wielkiemu zaangażowaniu sił administracyjnych i wojskowych. Tych sił, które miały zjednoczyć naród i skierować go przeciwko agresorom. Tymczasem to one stały się agresorem w oczach tych, których mieli bronić.

Wybuch II wojny światowej w pewnym sensie uchronił tereny wschodniej Polski od dalszych prześladowań władz sanacyjnych. Nie oznacza to jednak, iż nastąpił dzień pokoju i miłości. Wojna bowiem niosła ból i cierpienia dla wszystkich bez względu na wyznanie. Przemierzające się wojska, naloty, ostrzały artyleryjskie powiększyły i tak już duże straty Kościoła Prawosławnego.

Parafie położone na terenach wcielonych do Rzeszy zostały podporządkowane jurysdykcji cerkwi karłowackiej (Kościół Rosyjski za granicą z siedzibą w Karłowcach w Jugosławii) a ściślej arcybiskupowi berlińskiemu i niemieckiemu Serafinowi Lade. Niemcy planowali najprawdopodobniej utworzyć na obszarze Rzeszy i części podbitych państw wschodniej Europy Niemiecki Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Krajowym zwierzchnikiem Kościoła Prawosławnego w Generalnej Guberni władze okupacyjne 23 listopada 1939 r. mianowały tymczasowo metropolitę Dionizego Waledyńskiego (potwierdziły jego status zwierzchnika Kościoła). Czasowo zachowywano niezależność miejscowego Kościoła.

We wrześniu 1940 r. niemieckie plany wobec polskiego prawosławia uległy daleko posuniętym zmianom. Zrezygnowano z zamiaru włączenia miejscowego Kościoła do diecezji berlińskiej. Na polecenie generalnego gubernatora Hansa Franka metropolita musiał stawić się na Wawelu, gdzie przekazano mu dekret przywróceniu pełnej niezależności polskiej metropolii. W zamian Władysław miał zreorganizować struktury kościelne i konsekrować dwóch ukraińskich biskupów (niezależność oznaczała równocześnie, iż każdy nowy metropolita musiał składać deklarację lojalności wobec władz okupacyjnych, co uczynił również sam metropolita Dionizy).

Na mocy dekretu w skład Kościoła wchodziły następujące diecezje: warszawsko-radomska, chełmsko-podlaska i krakowsko-łemkowska (ta ostatnia po przyłączeniu do Rzeszy Galicji zmieniła swe granice i nazwę na krakowsko-łemkowsko-lwowska). Diecezje te były bardzo zróżnicowane pod względem ilości należących do nich parafii. Według danych statystycznych na rok 1942 w biskupstwie warszawskim było zaledwie 14 parafii, w krakowskim 46, a w chełmskim aż 175 placówek duszpasterskich.

Uznanie metropolity Dionizego za legalną głowę Kościoła nie oznaczało jednak, iż pod niemiecką władzą Kościół mógł się spokojnie rozwijać. Sprzyjało mu jedynie wówczas gdy on popierał niemieckie plany, co zdarzało się bardzo sporadycznie. Faszyci dążyli do silniejszego związania z sobą Białorusinów i Ukraińców. W tym celu chcieli posłużyć się Prawosławiem. Wspierali tworzenie lokalnych, niezależnych kościołów i administracji. Lecz w zamian domagali się współpracy z Rzeszą. Plany te zarysowały się bardzo wyraźnie po agresji Niemiec na Związek Radziecki 22 czerwca 1941 r.

Odmianą była sytuacja Kościoła Prawosławnego na terenach przyłączonych w 1939 r. do Związku Radzieckiego. Włączony on został do Patriarchatu Moskiewskiego. Całkowicie zlikwidowano jego niezależność, anulując autokefalię 1924 r. Zarząd nad diecezjami przyjęli:

litewsko-wileńską wraz z egzarchatem krajów nadbałtyckich - metropolita Eleuteriusz Bogojawlenski (a po jego śmierci w 1940 r. metropolita Sergiusz Woskresienski), w roku 1940 przemianowano ją na diecezję wileńsko-grodzieńską, wchodziło w jej skład wówczas ponad 300 parafii;

wołyńska - abp Aleksy Gromadzki;

lwowska - bp Pantelejmon Rudyk; Mianowano również dwóch patriarchalnych egzarchów: dla zachodniej Białorusi abp. Pantelejmona Rożnowskiego a dla zachodniej Ukrainy metropolitę Mikołaja Jaruszewicza.

Nowa sytuacja mimo, iż nie gwarantowała spokojnego rozwoju Kościoła (władze sowieckie prowadziły bowiem antyreligijną politykę) pozwoliła uporządkować większość najbardziej palących problemów.

Niemal automatycznie zakończyła się akcja burzenia prawosławnych świątyń oraz dążenia neounijne. Co więcej wiele parafii, które przeszły na „wschodni obrządek” z powodu administracyjnych nacisków polskich władz sanacyjnych teraz wracało do Prawosławia. Po zajęciu przez Niemcy przedwojennych rubieży ziem polskich w wyniku agresji na Związek Radziecki dekretem Hitlera z 1941 r. utworzony został Okręg Białostocki. Należące do niego parafie prawosławne włączone zostały do arcy-biskupstwa berlińskiego i podporządkowane abp. Serafinowi Lade.

Wyłączono je spod wpływów metropolity Dionizego. Na Ukrainie doszło do powstania dwóch oddzielnych organizacji kościelnych: Ukraińskiego Autonomicznego Kościoła Prawosławnego i Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Na czele pierwszego stał abp Aleksy Gromadzki. Drugim zarządzał bp Polikarp Sikorski. „Autokefaliczny Kościół” był oczywiście niekanonicznym, nic więc dziwnego, iż już w 1942 r. za brak skruchy i doprowadzenie do schizmy bp Polikarp został zasuspendowany i pozbawiony prawa odprawiania nabożeństw decyzją synodu biskupów kościoła rosyjskiego. Taka dwuwładza nie sprzyjała normalizacji życia kościelnego.

W wielu miastach było bowiem po dwóch biskupów. Co więcej byli oni wrogo wobec siebie nastawieni. Osłabiało to Prawosławie. Tak trudną sytuację próbował wyjaśnić zwierzchnik kościoła w Generalnej Guberni metropolita Dionizy (przed wojną część tych terenów należała bowiem do PAKP). Zwraca się on do niemieckich władz z memorandum o podporządkowanie zachodniej Ukrainy i Białorusi polskiemu Prawosławiu. Nie uzyskał jednak zgody władz okupacyjnych. W końcu zwierzchnicy obu ukraińskich odłamów postanowili połączyć swoje kościoły. 8 października 1942 r. w Ławrze Poczajowskiej podpisano akt zjednoczenia. Nie doprowadziło to jednak do pełnej zgody. Połączone grupy przyjęły bowiem nazwę kościoła autokefalicznego z czym nie zgodziła się część biskupów arcybiskupa Aleksego. Gdy bp Polikarp zaczął prowadzić politykę współpracy z faszystami ponownie utworzyli oni drugi kościół ukraiński - autonomiczny. Niestety agitacja przeciwko abp. Aleksemu była kontynuowana. Jej skutkiem był zamach na arcybiskupa dokonany przez nieznaną sprawców w 1943 r. Nawet bp Polikarp potępił tę zbrodnię co chwilowo zbliżyło kościoły. Następcą abp. Aleksego był abp kijowski Pantelejmon Rożnowski.

Na Białorusi również pojawiły się dążenia autokefaliczne. Powstrzymywał je jednak abp. Pantelejmon Rożnowski. Nie podobało się to niemieckim władzom. Hierarcha musiał więc ustąpić. Na jego miejsce wyznaczono abp. mohylewskiego i mścisławskiego Teofila (Fiłofieja). Nakazano mu doprowadzić do białorutenizacji Kościoła. Biskup we wrześniu 1942 r. zorganizował w Mińsku sobór na którym podjęto decyzje o organizacji Autokefalicznego Kościoła Białoruskiego. Wszelkie protesty metropolity Dionizego pozostały bez odpowiedzi. W 1943 r. zredagowano list do patriarchy Konstantynopola z prośbą o udzielenie błogosławieństwa na autokefalie.

Rozwój tych „separatystycznych” dążeń przerwało zbliżanie się wojsk radzieckich. Niemcy ustępujący na wszystkich frontach nie mieli czasu zajmować się sprawami kościelnymi. Zaś sami biskupi tak Autokefalicznego Kościoła Białoruskiego jak też Autokefalicznego i Autonomicznego Ukraińskiego w obawie przed odpowiedzialnością kanoniczną za podział wiernych towarzyszyli Niemcom w ich odwrocie.

Jak widzimy sytuacja PAKP w latach niemieckiej okupacji była bardzo trudną. Obok parafii Okręgu Białostockiego włączonych do diecezji berlińskiej, pod zwierzchnictwem metropolity Dionizego działały trzy biskupstwa w Generalnej Guberni.

Nie podporządkowywały się metropolicie parafie przypisane do Autokefalicznego Białoruskiego Kościoła Prawosławnego, Autonomicznego Kościoła Ukraińskiego i Autokefalicznego Kościoła Ukraińskiego. Prowadzenie w takich warunkach w miarę spójnej polityki kościelnej było wręcz niemożliwe. Obrona interesów Kościoła była niezwykle trudną. Wielu wiernych odciętych było od swego duchowego zwierzchnictwa. Separatystyczne dążenia pewnych grup kompromitowały zaś cały Kościół.

Kolejne poważne zmiany nastąpiły w 1944 r. kiedy to wraz z ofensywą wojsk radzieckich wyzwolone zostały wschodnie obszary Polski. Odstępujące siły niemieckie przymusowo ewakuowały również metropolitę Dionizego, w wyniku czego do 1945 r. na wyzwolonych terenach przebywał jedynie biskup Tymoteusz - pełniący dotychczas funkcję wikariusza diecezji chełmsko-podlaskiej. Przejął on duchową opiekę nad wszystkimi prawosławnymi zamieszkującymi na wyzwolonych obszarach. W celu normalizacji życia w nowych warunkach udaje się on do Lublina by od pierwszych władz Polski Ludowej - Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego uzyskać zgodę na wznowienie działalności Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. 10 sierpnia biskup otrzymał zgodę na zwierzchnictwo nad parafiami diecezji chełmsko-podlaskiej i dawnego Okręgu Białostockiego.

Doprowadziło to jednak do tzw. „schizmy białostockiej”. Dekretem z 10.08.1945 r. na terenie Białostoczczyzny ustanowiono jurysdykcję bp. Tymoteusza. Nikt jednak nie anulował jurysdykcji na tych terenach Patriarchatu Moskiewskiego z 1939 r. Dało to możliwość arcybiskupowi mińskiemu i białoruskiemu Bazylemu Rotmirowowi uważać te tereny za część własnego arcybiskupstwa i dokonywać tu wizytacji kanonicznych. Jeszcze w 1944 r. mianował on nawet Białostocki Diecezjalny Zarząd Prawosławny z siedzibą w Bielsku Podlaskim, który w imieniu patriarchy Aleksego Simańskiego sprawował władzę nad miejscowymi parafiami (niezależnie od bp. Tymoteusza). Podporządkowanie się mu większej części miejscowego duchowieństwa świadczyło jak trudną była sytuacja Kościoła Prawosławnego na wyzwolanych terenach. Dawały o sobie znać nieuregulowane stosunki z kościołem rosyjskim - legalność autokefalii 1924 r. i brak łączności kanonicznej między poszczególnymi dekanatami i biskupstwami. Konflikt wyjaśniony został dzięki głębszemu zaangażowaniu się weń czynnika państwowego. Władze nie mogły sobie pozwolić by na terytorium suwerennego państwa część Kościoła była podporządkowana zagranicznemu zwierzchnictwu. Korzystając z wzrastającej na białostoczczyźnie popularności bp. Tymoteusza władze państwowe żądają przywrócenia na tych terenach sytuacji z 1938 r., to znaczy podporządkowania diecezji podlaskiej metropolii warszawskiej. Nieliczni duchowni przeciwni takim decyzjom zostali deportowani do Związku Radzieckiego.

Ostateczne uregulowanie stosunków pomiędzy państwem Polskim i Patriarchatem Moskiewskim stało się możliwe po 25 kwietnia 1945 r. kiedy to do kraju powrócił metropolita Dionizy. Niestety, władze ludowe nieprzychylnie się do niego odnosiły. Zarzucano Metropolicie uległość wobec władz okupacyjnych. Nie zwracano uwagi na fakt, iż kontakty z Niemcami ograniczone były do minimum. Nalegano, by wbrew kanonom dobrowolnie zrzekł się swej funkcji. Utrudniano mu kierowanie Kościołem, reaktywowanie parafii, szkół teologicznych, cerkiewnych wydawnictw jak również pertraktacje z Patriarchatem Moskiewskim na temat autokefalii polskiego Kościoła.

Kiedy i te środki zawiodły, 25 lutego 1948 r. aresztowano Metropolitę (areszt domowy), oskarżono go o zdradę Rzeczypospolitej - podpisanie deklaracji lojalności wobec władz okupacyjnych oraz wykorzystanie zajmowanego stanowiska. Cofnięto Metropolicie państwowe uznanie, a na jego miejsce powołano Tymczasowe Kolegium Rządzące Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, pod przewodnictwem arcybiskupa Tymoteusza. Współcześni historycy podkreślają, iż postępowanie czynników państwowych w sprawie metropolity Dionizego było bezprawnym. Ostatecznie jednak władze osiągnęły swój cel.

Musimy pamiętać, iż były to bardzo trudne czasy. Kościół Prawosławny wychodził z okresu II wojny światowej niezwykle osłabiony. Liczba wiernych spadła z ok. 4 milionów do ok. 350 tysięcy. Z pięciu przedwojennych diecezji, w obecnych granicach pozostała jedynie diecezja warszawska i część grodzieńskiej. Liczba parafii spadła z 1979 do 169, cerkwi z 1947 do 223, duchownych z 1725 do 190. Z dziesięciu biskupów w 1946 r. w kraju zostało jedynie dwóch. Straty te spowodowane były głównie przesunięciem się na zachód wschodniej granicy kraju, jak również wysiedlaniem w głąb Rosji białoruskiej i ukraińskiej ludności wschodnich rubieży Polski. W stosunku do duchowieństwa wysiedlanie to niejednokrotnie było przymusowym. Materialny stan posiadania zmniejszył się o około 90 procent. Straty te pogłębiał nieprzychylny stosunek władz państwowych.

Ich rozporządzeniami anulowano np. Studium Teologii Prawosławnej na Uniwersytecie Warszawskim i duszpasterstwo wojskowe. W 1947 r. na wiernych spadł kolejny cios. W ramach zwalczania band ukraińskich władze rozpoczęły „Akcję Wisła”. Polegała ona na przymusowym przesiedlaniu na ziemie odzyskane mieszkańców południowo-wschodniej Polski. Akcja objęła w większości ludność prawosławną. W praktyce siły wojskowo-policyjne dopuszczały się używania przemocy, niszczenia majątku przesiedleńców. Przewożono wsie tak by na nowych terenach nie osiedlały się one w jednym miejscu. Nawet rodziny rozrzucano po różnych powiatach. Południowe parafie prawosławne uległy rozbiciu. Wierni rzucając małymi grupkami w nowe środowisko niejednokrotnie mieli bardzo utrudniony dostęp do opieki duchowej. Opuszczone bieszczadzkie cerkwie i cmentarze popadały w ruinę lub były przejmowane przez Kościół Katolicki. To rozproszenie prawosławnej ludności, przesiedlenie jej na nowe tereny zmuszało do organizowania struktur kościelnych na nowych terenach, tworzenia zachodnich biskupstw.

Pierwszą reorganizację przeprowadzono już 15 lipca 1946 r. Likwidacji uległy biskupstwa Generalnej Guberni: warszawsko-radomskie, chełmsko-podlaskie, krakowsko-łemkowsko-lwowskie. W ich miejsce utworzono jedną diecezję - warszawską. Na zachodzie Polski powołano biskupstwo Ziem Odzyskanych (dla wiernych, którzy powracając z zachodu osiedlali się na ziemiach odzyskanych, później również dla ofiar Akcji Wisła). Na wschodzie zaś utworzono diecezję białostocko-bielską.

Po tej reorganizacji diecezji należało wyjaśnić kanoniczne położenie polskiego Prawosławia. 22 czerwca 1948 r. delegacja polskiego Kościoła odwiedziła Patriarchat Moskiewski - z okazji 500 rocznicy nadania autokefalii miejscowemu Kościołowi. W toku rozmów doszło do podpisania aktu ponownego złączenia się z Kościołem rosyjskim. Sobór Patriarchatu podjął jednocześnie uchwałę o nadaniu Prawosławnemu Kościołowi w Polsce pełnej niezależności kanonicznej. Wydawać by się mogło, iż ostatecznie uregulowano status polskiego Prawosławia. Niestety wydarzenia moskiewskie naturalną kolejną rzeczą spotkały się z poważną krytyką Patriarchatu Konstantynopolitańskiego.

Podział kościoła z 1946 r. nie zapewniał należytej obsługi wiernych (szczególnie po Akcji Wisła). Wobec powyższego Sobór Biskupów PAKP 12 listopada 1948 r. dokonał nowego podziału. Utworzono biskupstwa: warszawsko-bielskie, (oprócz parafii: Puchły, Trześcianka, Ryboły), łódzko-wrocławskie i białostocko-gdańskie. Reorganizacja ta była tymczasową. Nie odpowiadała ona bowiem w pełni autokefalicznemu charakterowi Kościoła. Prawo kanoniczne stanowi bowiem, iż przynajmniej trzech biskupów może wybrać czwartego. Tymczasem w Polsce były jedynie trzy biskupstwa. W razie śmierci jednego ordynariusza nie można było wybrać jego następcy albowiem w kraju pozostawało tylko dwóch biskupów. Wobec powyższego już w 1951 r. z diecezji łódzkiej wydzielono czwarte biskupstwo: Wrocławsko-Szczecińskie.

W nowej sytuacji kanonicznej Kościół próbował normalizować życie swych wiernych. Niezbędnymi do tego były kadry duchowieństwa. W tym celu w roku 1950 r. utworzono trzyletnie Prawosławne Liceum Teologiczne. Jednak już w następnym roku zamieniono je na czteroletnie Warszawskie Prawosławne Seminarium Duchowne. Pierwsze roczniki charakteryzowały się bardzo dużą rozpiętością wieku - od lat dwudziestu do prawie czterdziestu. Starano się również o normalizację zarządu kościelnego. Dotychczasowo głównym organem PAKP było Tymczasowe Kolegium Rządzące Cerkwią pod przewodnictwem abp. białostocko-bielskiego Tymoteusza Szrettera. Było to jednak rozwiązanie czasowe. Należało wybrać kanonicznego metropolitę. Nie znajdowano jednak odpowiedniego kandydata w gronie ówczesnego duchowieństwa i przez dwa lata Kościołem kierowało Tymczasowe Kolegium. W 1951 r. zwrócono się do Patriarchy Moskiewskiego Aleksego I o oddelegowanie do Polski jednego z biskupów Kościoła rosyjskiego. Synod Patriarchatu 15 czerwca podjął uchwałę o przekazanie polskiej jurysdykcji abp. lwowskiego i tarnopolskiego Makarego Oksijuka, z pochodzenia podlasiaka (urodzony w Międzyrzeczu Podlaskim), który obrany został Metropolitą Warszawskim i całej Polski

Pod nowym duchowym kierownictwem Kościół przystąpił do organizacji swego życia i działalności. W celu podniesienia duchowości wiernych odnawiano klasztory. Wspierano odbudowę Monasteru św. Onufrego w Jablecznej -w okresie wojny część budynków została spalona przez wojska niemieckie. W 1947 r. utworzono Żeński Klasztor św. Marii i Marty na św. Górze Grabarce. Przełożoną nad 8 siostrami została siostra Maria (Komstadius). Restaurowano wiele cerkwi parafialnych (między innymi świątynię metropolitalną p.w. św. Marii Magdaleny w Warszawie, w 1952 r. św. Proroka Eliasza na Dojlidach w Białymstoku). Mimo sprzeciwów władz państwowych zakładano nowe parafie. To z kolei zmuszało do powiększenia grona duchowieństwa i podnoszenia poziomu jego kwalifikacji.

Według danych na rok 1958 na 198 placówek duszpasterskich z 269 świątyniami było zaledwie 162 duchownych (w tym część to wikariusze). Wielu kapłanów zmuszonych więc było obsługiwać po kilka parafii. W 1957 r. udało się otworzyć Sekcję Prawosławną przy Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Rozszerzono zakres nauczania Warszawskiego Seminarium Duchownego. Jego najlepsi absolwenci uzyskali możliwość kontynuowania nauki w Akademiach Teologicznych Kościoła Rosyjskiego. W następnych latach liczba duchownych wzrasta. Wzrastała również działalność wydawnicza. Pojawił się miesięcznik „Cerkiewny Wiestnik”. Corocznie wydawany jest „Kalendarz Prawosławny”. Cerkiew nasza coraz szerzej działa również na arenie międzynarodowej. Jest stałym uczestnikiem sesji przygotowawczych do Soboru panprawosławnego.

Wzrost kadr duchowieństwa niezbędny był również ze względu na nauczanie religii. W okresie międzywojennym religia była przedmiotem obowiązkowym wszystkich szkół państwowych. Wykładowcami jej byli w większości księża. Po wojnie wrócono do tej praktyki. Władze szukały jednak pretekstu by usunąć religię ze szkół lub przynajmniej ograniczyć jej zakres. Tak np. w diecezji białostockiej w roku szkolnym 1952/53, 46 duchownych prowadziło zajęcia w 144 szkołach (w tym 7 średnich) a już rok później jedynie 31 duchownych uzyskało zezwolenia na nauczanie w 78 szkołach i w tym tylko 3 ponad podstawowych. W 1956 r. religia staje się przedmiotem nadobowiązkowym.

W 1957 r. wyszło zarządzenie ministra oświaty umożliwiające nauczanie religii duchownym, którzy ukończyli Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego i Seminarium w: Wilnie, Krzemieńcu i Warszawie. Nie uwzględniano jednak osób, które ukończyły tam naukę przed 1918 r. w praktyce więc jeszcze mniejsza liczba duchownych uzyskała uprawnienia katechetyczne. Problem rozwiązała dopiero ustawa z 1961 r. Na jej mocy religia została usunięta z programu nauczania szkół państwowych. Teraz Kościół sam decydował, którzy duchowni mogą nauczać religii i gdzie będą się mieściły sale katechetyczne.

W roku 1958 św. Sobór Biskupów dokonał przeglądu administracyjnych struktur kościelnych. Do diecezji warszawskiej dodano wówczas województwo rzeszowskie oraz parafie w Puchłach, Trześciance i Rybołach. Poważniejszym zmianom uległa sieć dekanatów. Wszystkie powyższe zmiany możliwe były jedynie dzięki zmianom politycznym po 1956 r.

Po śmierci metropolity Makarego w 1961 r. metropolitą Polskiego Kościoła wybrany został dotychczasowy arcybiskup białostocko-gdański Tymoteusz Szretter. Kontynuuje on działalność swego poprzednika. Dąży on do aktywizacji i lepszej organizacji działalności

parafialnej. Coraz więcej parafii reaktywuje swe istnienie. Pojawia się problem mienia cerkiewnego. W okresie stalinowskim podatkowa polityka państwa zmuszała wielu duchownych do zrzekania się ziemi parafialnej. Teraz pojawiła się możliwość odzyskania tych dóbr. Niestety za prawnymi możliwościami nie zawsze szło ich zaakceptowanie przez czynniki państwowe. Rzadko udawało się odzyskać cerkiewne mienie. Niestety już w 1962 r. PAKP ponownie traci swego zwierzchnika. Ponad trzy lata Kościołem zarządzał, zastępca metropolity, arcybiskup łódzko-poznański Jerzy Korenistow. W 1965r. wybrano nowego metropolitę. Został nim arcybiskup białostocki Stefan Rudyk.

Metropolita troszczy się o sprawy wewnątrz kościelne. Poważnym problemem staje się los emerytowanego duchowieństwa. Coraz więcej duchownych nie było w stanie kontynuować posługi duszpasterskiej. Państwo nie zabezpieczało im żadnej pomocy finansowej. Metropolita powołuje Fundusz Socjalny.

Wobec braku zgody organów państwowych na budowę nowych świątyń Metropolita stara się remontować już istniejące świątynie. W roku jego śmierci - 1969, aż w 58 obiektach sakralnych prowadzono poważne inwestycje. Ważnym posunięciem hierarchy było stworzenie komisji do sprawy opracowania Statutu Wewnętrznego PAKP. Związane to było z ciągle nie do końca uregulowaną sprawą miejsca Kościoła w prawnym systemie państwa polskiego. Dzięki pracom komisji częściowo udało się uregulować stosunki państwo-Kościół. Nastąpiło to dopiero w 1970 r., już po śmierci metropolity Stefana.

Następcą metropolity Stefana został w 1969 r. bp. Bazyli Doroszkiewicz. Jednym z pierwszych zadań nowego zwierzchnika Kościoła było doprowadzenie do końca prac nad Statutem Wewnętrznym PAKP. Podpisano go na soborze biskupów już 26 lutego 1970 r. Na jego mocy w skład Kościoła wchodziły biskupstwa: warszawsko-bielskie, białostocko-gdańskie, łódzko-poznańskie, wrocławsko-szczecińskie. Określono prawa i zadania św. Soboru Biskupów, Rady Metropolitalnej i innych organów. W grudniu 1970 r. opracowano Statut Parafii PAKP. Na jego mocy unormowano wszystkie relacje wewnątrz parafialne, np. zadania i uprawnienia starostów cerkiewnych, rad parafialnych, itp. Zreorganizowano również szkolnictwo kościelne. W 1970 r. naukę w Seminarium wydłużono do lat sześciu.

Program nauczania rozszerzono o przedmioty liceum ogólnokształcącego. Edukacja kończyła się egzaminem maturalnym i nadawała średnie wykształcenie. W 1974 r. piątą i szóstą klasę przeniesiono do klasztoru św. Onufrego w Jabłecznej otwierając przy nim Wyższe Prawosławne Seminarium Duchowne. Bliskość klasztoru wpływała na większe uduchowienie przyszłych księży. W celu zbliżenia wiernych z Kościołem, zaznajamiania ich z aktualnymi zadaniami i problemami polskiego prawosławia od 1970 r. wydawane są „Wiadomości PAKP”.

Mimo konstytucyjnego zapisu (z 16 lutego 1976 r.) o swobodzie wiary i sumienia obywateli Polski Ludowej sytuacja Kościoła w tym okresie nie była wcale łatwą. Władze starały się szczególnie mieć wpływ na politykę kadrową Kościoła. Nie oznaczało to jednak pełnej wrogości. Państwo uczestniczyło finansowo w remontach i budowie wielu świątyń. Częściowo finansowało nauczanie religii, utrzymanie sal katechetycznych. Starano się jednak utrzymywać pełną kontrolę nad działalnością Kościoła. Nie chciało dopuścić do wzrostu jego popularności. Działania te miały jednak odwrotny skutek. W latach osiemdziesiątych podnosi się poziom religijnej świadomości młodzieży. W 1980 r. założyła ona swe Bractwo i po raz pierwszy zorganizowała majowy zjazd na św. Górze Grabarce. Z roku na rok „złoty” gromadziły coraz większe rzesze młodzieży. W 1987 r. zorganizowała ona pierwszą pieszą sierpniową pielgrzymkę na Grabarkę. Już rok wcześniej podjęto taką próbę. Wobec braku zgody władz państwowych wzięło w niej udział tylko kilkadziesiąt osób. Rok później było ich ponad 200, a po kolejnych czterech latach liczba uczestników przekroczyła dwa tysiące. Drugim, poza Grabarką, czynnikiem dynamizującym działalność młodzieży był kult Św. Gabriela Zabłudowskiego.

Młodzież uznaje Go za swego patrona. Od roku 1994 organizuje piesze pielgrzymki do Zabłudowa w dniu swego patrona. Nie można pominąć faktu, iż we wrześniu 1992 r. uroczyste przeniesiono do Białegostoku relikwie Św. Młodzieńca. Ożywiło to jeszcze bardziej działalność Prawosławnej Młodzieży.

Podstawową działalnością młodzieży stało się organizowanie obozów letnich i roboczych przy odbudowywanych świątyniach. Wzrasta działalność wydawnicza. Pojawiają się nowe czasopisma: „Przegląd Prawosławny”, „Biuletyn Informacyjny Koła Teologów Prawosławnych”, „Wiadomości Bractwa. Arche”. Ilość wydawanych pozycji książkowych wzrasta do kilkunastu tytułów rocznie. Młodzież wspiera również cerkiew w niesieniu pomocy potrzebującym, np. dzieciom z Czernobyla, powodziom.

W życiu Kościoła ważną rolę zaczynają odgrywać organizowane od 1981 r. Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej. Z roku na rok ich ranga wzrasta. Do krajowych zespołów dołączają zagraniczne. Hajnowka staje się szeroko znana, a Ministerstwo Kultury nadało „Dniom” status Festiwalu Międzynarodowego.

Odrodzenie się działalności młodzieży szło w parze z odrodzeniem się życia monastycznego. Jak wspominaliśmy po drugiej wojnie światowej na terytorium polski pozostały jedynie dwa klasztory. Męski w Jabłecznej i żeński na Grabarce. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pojawiają się pierwsze nowe powołania zakonne. W 1984 r. arcybiskup białostocki Sawa Hrycuniak powołał w Supraślu Męski Dom Zakonny. Przełożonym jego został ihumen Miron Chodakowski. Już rok wcześniej uzyskano ruiny głównego soboru klasztoru i przystąpiono do jego odbudowy. W 1991 r. władze państwowe przekazały Kościołowi Prawosławnemu klasztorną świątynię p.w. św. Jana Teologa i przylegający do niej budynek. Cztery lata później Kościół otrzymuje pozostałe budynki i przystępuje do ich remontu. Stało się to bodźcem do dalszego rozwoju. Tymczasem powstają kolejne klasztory. W 1993 r. do opieki nad relikwiami Św. Młodzieńca Gabriela powołany zostaje Klasztor Żeński Narodzenia NMP na Dojlidach w Białymstoku. Przełożoną zgromadzenia została ihumena Anastazja Charkiewicz. Rok później utworzono filię klasztoru w Wojnowie. Na południu Polski w Ujkowicach koło Przemyśla powstał trzeci męski klasztor.

W 1990 roku tragicznie spłonęła cerkiew Przemienienia Pańskiego na św. Górze Grabarce w 1990 r. Przystąpiono bardzo szybko do odbudowy zniszczonej świątyni. Odbudowaną cerkiew na św. Górze Grabarce Jego Eminencja Metropolita Sawa poświęcił 17 maja 1998 roku.

W 1983 r. po wieloletnich staraniach udało się uzyskać zgodę władz na utworzenie nowej diecezji: przemysko-nowosądeckiej.

Powołany zostaje Klasztor Żeński Narodzenia NMP na Dojlidach w Białymstoku. Przełożoną zgromadzenia została ihumena Anastazja Charkiewicz. Rok później utworzono filię klasztoru w Wojnowie. Na południu Polski w Ujkowicach koło Przemyśla powstał trzeci męski klasztor.

Ordynariuszem jej został bp. Adam (Dubec). W 1989 powołano diecezję chełmsko-lubelską zarządzaną przez bp. Abła (Popławski).

Kościół rozwijał się nie tylko w granicach Rzeczypospolitej. W 1988 r. o przyjęcie pod polską jurysdykcję poprosili prawosławni z Włoch. Decyzją św. Soboru Biskupów utworzono w Italii diecezję Aquilei.

W sierpniu 1990 r. Prawosławna Cerkiew w Portugalii zwróciła się do św. Soboru Biskupów PAKP o przyjęcie jej pod swą jurysdykcję. Pięć portugalskich diecezji (w tym jedna w Brazylii) weszły w skład PAKP. Kościół ten liczy ponad 20 parafii (w tym kilka w Hiszpanii) z ok. 15 tysiącami wiernych, posiada 5 klasztorów. Prowadzi działalność misyjną - w Afryce ma kilka misyjnych parafii.

Rozwój Kościoła podnosił jego rangę. Nic więc dziwnego, iż odwiedzają go najwyżsi dostojnicy świeccy i kościelni. W 1987 r. przyjmuje on honorowego zwierzchnika całego Prawosławia - Arcybiskupa Konstantynopola i Patriarchę Ekumenicznego Dymitriososa I. W 1991 r. gościem białostockiego soboru Św. Mikołaja jest głowa Kościoła Rzymskokatolickiego papież Jan Paweł II.

4 lipca 1991 r. zakończył się praktycznie okres normalizacji stosunków między PAKP a Rzeczpospolitą. Dotychczas jak wiemy ostatni tego typu dokument podpisany był jeszcze w 1938 r. Ze względu na zmiany polityczno - społeczne po II wojnie światowej absolutnie nie odpowiadał on rzeczywistości.

Powojenne ustawy konstytucyjne tylko częściowo wyjaśniały położenie Kościoła Prawosławnego w Polsce. Po długich latach przygotowań i prac komisji państwowo-kościelnych prezydent Wałęsa podpisał ustawę „O stosunku państwa do PAKP”. Nie rozwiązuje ona rzecz jasna wszystkich problemów. Nie wyjaśnia np. przynależności pounickich świątyń w województwach rzeszowskim i przemyskim. W wielu jednak kwestiach ustawa wyjaśniła i zakończyła dotychczasowe spory.

Jednym z następstw tego dokumentu było powołanie w 1994 r. Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego. Objął on swą opieką prawosławnych żołnierzy we wszystkich jednostkach Wojska Polskiego. Na czele Ordynariatu stanął arcybiskup Sawa w randze generała brygady. W skład ordynariatu wchodzi ok. 20 księży. Jego organem prasowym jest kwartalnik „Polski Żołnierz Prawosławny”. Obecnie Ordynariatem kieruje Jego Ekscelencja bp gen. bryg. Miron.

Innym plonem unormowania stosunków państwo-Kościół stała się możliwość zorganizowanej działalności charytatywnej. Składa się na nią nie tylko założony w 1996 r. diecezjalny Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia w Białymstoku (w 1998 r. powstała jego filia w Supraślu) lecz również cerkiewne domy starców - np. w Hajnówce, Koźynie, Stanisławowie. Humanitarne akcje „antykryzysowe” wzrastają do kilku rocznie: letnie obozy dla sierot, zimowe dokarmianie głodujących, pomoc biednym na Białorusi, wsparcie powodzianom w Polsce i na Ukrainie itp.

Rok 1998 rozpoczął się dla naszego Kościoła bardzo smutnie. 11 lutego po ciężkiej chorobie zmarł Wielce Błogosławiony Metropolita Bazyli. Następcą Jego 12 maja wybrany został dotychczasowy arcybiskup białostocko-gdański Sawa Hrycuniak. Odejście Metropolity zmusiło również do wyboru kolejnych biskupów. Decyzją św. Soboru Biskupów PAKP z dnia 26 marca 98 r. z grona braci supraskiego klasztoru powołano trzech biskupów: archimandrytę Mirona Chodakowskiego na biskupa hajnowskiego, archimandrytę Jakuba Kostiućzuka na biskupa supraskiego i archimandrytę Grzegorza Charkiewicza na biskupa bielskiego.

Pod nowym duchowym zwierzchnictwem Kościoł od pierwszych dni dynamicznie się rozwija.

Założono kamień węgielny pod budowy nowych cerkwi w: Częstochowie, Siemiatyczach, Bielsku Podlaskim. Rozszerzono działalność charytatywną. Zdynamizowano działalność młodzieży tam gdzie dotychczas jej nie było. Rozpoczęto doskonalenie zawodowe katechetów. Wznowiono żywe kontakty z sąsiednimi kościołami prawosławnymi. Zwierzchnik cerkwi w Polsce brał np. żywy udział w próbach likwidacji schizmy w Patriarchacie Bułgarskim, odwiedził patriarchów Konstantynopola i Moskwy. Zaktualizowano Statut Parafialny, który wszedł w życie z początkiem tego roku. Na jego mocy we wszystkich parafiach dochodzi do wyborów nowych rad i komisji parafialnych. Działania te mają w jeszcze większym stopniu zdynamizować rozwój Kościoła, tak aby potrafił on korzystać z możliwości jakie dają obecne przekształcenia administracyjno-polityczne. Decyzją senatu Uniwersytetu w Białymstoku z dniem 1 lutego 1999 r. utworzono Katedrę Teologii Prawosławnej.

Przejawem wzrostu autorytetu naszego Kościoła w świecie stała się ubiegłoroczna wizyta w naszej cerkwi patriarchy ekumenicznego i Arcybiskupa Konstantynopola Bartolomeusza i zapowiedź przyszłorocznej wizyty zwierzchnika cerkwi rosyjskiej patriarchy Moskiewskiego Aleksego II. Mało który Kościół Prawosławny może pochwalić się podejmowaniem w tak krótkim czasie tak dostojnych gości. Miejmy nadzieję, iż oznaczać to będzie dalszy rozwój PAKP.

ks. prot. Doroteusz Sawicki

Niniejszy tekst pochodzi z Wiadomości PAK

ks. Mariusz Synak

<http://cerkiew.info/pl/biblioteka/artykuly/f/1/96,0>

Pochodzenie i symbolika św. Eucharystii oraz jej znaczenie w życiu prawosławnych chrześcijan

Przyjście na świat Syna Bożego, Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, miało miejsce ponad dwa tysiące lat temu w Betlejem. W mistycznym życiu Kościoła wydarzenie to powtarza się w czasie każdej Boskiej Liturgii, ta zaś ze swą centralną częścią - świętą Eucharystią - była, jest i będzie najważniejszym punktem przeżywania wiary. W naszych czasach życie duchowe mocno osłabło, często tracimy prawie całkowicie należną świadomość eucharystyczną. Wielu z dzisiejszych chrześcijan odnosi się do celebrowanej w cerkwi Boskiej Liturgii jak do kolejnego z obrzędów, czy uważa odprawienie jakiegoś akatystu, „molebna” lub panichidy za coś „prawie” ważniejszego od Liturgii, ale w czasach naszych przodków było nieco inaczej.

W życiu Kościoła starożytnego, ale również i później (do XV-XVI w.) Eucharystia była podstawą i jednocześnie zwieńczeniem całego życia liturgicznego. W czasach późniejszych nastąpiła daleko idąca sekularyzacja społeczeństwa, jego oddzielenie się od Kościoła, w znacznym stopniu utrudniające możliwość przeżywania głębi świętości. Wszystko to, co jednoczyło ludzi w św. Eucharystii: jej przebieg, modlitwy, sakramenty, obrzędy, zostało powoli sprowadzone do poziomu prywatyzacji odczuć, a nawet zamówień czy oczekiwań danej osoby czy grupy, w żaden sposób nie współlistniejących z obecnością współwyznawców, z modlitwą całej Cerkwi.

Wszystko, co miało miejsce w religijnym życiu dawnych chrześcijan, wg prawosławia koncentrowało się wokół Boskiej Liturgii, wiązało się z nią, włączało się w jej przebieg. I rzeczywiście: chrzest św. w czasach starożytnych miał miejsce w trakcie celebrowania misterium, w dni specjalnie do tego wyznaczone- Pascha, Boże Narodzenie, Objawienie Pańskie i kilka innych. Sakramenty małżeństwa i oświecenia oleju także były włączone w skład Liturgii - ten pierwszy miał miejsce przed Kanonem Eucharystycznym, najprawdopodobniej około czytań Apostolskich i Ewangelii, po czym młodzi przystępowali do św. Komunii, natomiast sakrament oświecenia oleju odbywał się w czasie Proskomidii (przygotowania darów eucharystycznych), zaś po modlitwie „zaambonnej” wierni przystępowali do namaszczenia. Nawiasem mówiąc, św. Mirro oświecane jest dziś przez biskupów w czasie Boskiej Liturgii w Wielki Czwartek, zaraz po oświeceniu Darów.

Również inne ważne wydarzenia w życiu Cerkwi, z jakichś powodów przez szkolnych teologów nie nazywane sakramentami, a przez niektórych św. Ojców uważane za takie, np. oświecenie świątyni, antyminsu, wielkie oświecenie wody podczas Objawienia Pańskiego, postrzyżyny do stanu zakonnego, tak czy inaczej powiązane były z Liturgią, a niektóre z nich wplecione w jej przebieg. Jak wcześniej wspomniano, postępujące zeświecczenie (sekularyzacja) społeczeństwa wydarzenia te sprowadziło do poziomu posług – „treb”, niektóre z nich zaczęły być postrzegane jako obrzędy, sama zaś Eucharystia przestała być codzienną duchową strawą, osią życia każdego chrześcijanina, wokół której powinny dziać się wszystkie wydarzenia naszego życia.

Tu wypada tylko przypomnieć opinie św. Ojców i teologów Cerkwi: św. Maksyma Wyznawcy, św. Grzegorza Palamasa, Symeona z Tessalonik czy pseudo-Dionizego, którzy napominali, że przyjęcie św. Eucharystii jest „sakramentem sakramentów”, ich pieczęcią.

Istotą samej Cerkwi jest jej eucharystyczność - jest ona Ciałem Chrystusowym. Bez Eucharystii nie można przeżywać wiary, a głębia życia cerkiewnego spłyca się do obrzędowości. Eucharystia nie może istnieć poza granicami Cerkwi. Poza nią można oczywiście próbować odtworzyć grotę syjońską, przebieg wydarzeń mających w niej miejsce dwa tysiące lat temu, cytować fragmenty Pisma, ale wszystkie te wysiłki będą pozbawione mocy Ducha Św., który jest siłą sprawczą sakramentu. W Cerkwi nie wystarczy być, trzeba w niej żyć. Nie wystarczy być jednym z „wielu wierzących, połączonych jedną wiarą w społeczność...” itd., uczestniczyć w nabożeństwach, zebraniach Rad Parafialnych, pielgrzymkach. Trzeba żywo, konkretnie uczestniczyć w Eucharystii, trzeba stać się częścią żywego ciała Cerkwi. Nasz światopogląd powinien stać się eucharystycznym, powinniśmy żyć w nastroju eucharystyczności, pamiętając, że Cerkiew przynosi Bogu dziękczynienie za wszystkie łaski nam zesłane, widzialne i nie widzialne, o wszystkich i za wszystko. Kluczem do pojęcia tych stwierdzeń jest samo słowo „Eucharystia”, które w języku greckim oznacza „dziękczynienie”.

Cerkiew przynosi Bogu, mówiąc słowami św. Ambrożego z Mediolanu i powtarzanymi przez celebransą: „niedole ludzi, wzdychania więźniów, cierpienia ubogich, niedostatki podróżujących, smutki kalekich, niemoce starych, krzyki dzieciątek, obietnice dziewic, prośby wdów i ulitowanie sierot”.

Do czasy eucharystycznej wlewane są nasze smutki, radości, dole i niedole. Eucharystia powinna obejmować całe życie chrześcijanina, jego pracę, odpoczynek, jego dzień i noc. Dlatego też nasza Eucharystia nie może ograniczać się do podania zapisek intencyjnych za zdrowie lub spokój dusz, do postawienia świeczki i odstania nabożeństwa, bycia świadkiem pewnych „rytualnych obrzędów” przekazywanych z dziada pradziada. Dojrzały chrześcijanin nie tylko jest obecny, ale modlitewnie uczestniczy w przeżywaniu dramatu Golgoty, przyjmując Komunię Św. u stołu Pańskiego.

Aby przystąpić do próby objaśnienia przebiegu i znaczenia Boskiej Liturgii, dobrze byłoby na początku postawić pytanie, zadawane przez wielu „cywilizowanych” chrześcijan, szczególnie dziś, w czasach liberalizacji i demokratyzacji życia: „A może wszystko to, co gromadzi nas w świątyni, to jakiś przeżytek? Może to tylko jakaś ‘obrzędowa niewola’, ślepe powtarzanie pewnych wyuczonych gestów i słów, tajemniczych i nie do końca zrozumiałych zresztą? Chyba nie będziemy Żydami, ślepo przywiązani do sposobu i miejsca kultu? Przecież będąc cywilizowanymi, wolnymi, wysoce uduchowionymi ludźmi nie musimy ograniczać się do z góry określonego miejsca i sposobu? Pismo św. wyraźnie mówi, że Bogu trzeba oddawać cześć „w duchu i prawdzie”(św. Jan 4.23) „na każdym miejscu Jego panowania”.

Z drugiej strony pojawiają się ludzie, którzy twierdzą coś zupełnie przeciwnego - że tylko ślepe powtarzanie zewnętrznej obrzędowości, wypełnienie jej co do joty, ściśle, choć nie zawsze zgodnie z duchem miłości, przyniesie naszemu życiu pożytek.

Kościół Prawosławny głosi, że tylko harmonia zewnętrznego i wewnętrznego jest ideałem postawy chrześcijanina. Zewnętrzna obrzędowość jest wyrazem i dopełnieniem naszego „człowieka wewnętrznego” (Izajasz 1.11-17).

Ci, którzy odrzucają zewnętrzne przejawy religijności, uciekają w niebezpieczną uliczkę próżności i pychy, uważając się za klasę chrześcijan „z prawdziwego zdarzenia”, za takich, którzy wyrosli już z obrzędowości. Tacy ludzie wolą czytać Ewangelię niż uczęszczać do Cerkwi, wolą liczyć na swoją świadomość chrześcijańską niż słuchać słowa Bożego i jego objaśnienia zgodnie z nauką Ojców Cerkwi, odrzucają doświadczenie duchowe współwyznawców. A przecież prawdziwe chrześcijaństwo od samego początku nie dopuszczało i nie może dopuścić do pogardzania zewnętrznymi formami wyrażania uczuć religijnych. Mało tego, ono nie zna takiego uwielbienia Boga, które można wyrazić bez znaków czy gestów.

Sam Chrystus mówił: „To należy czynić i tamtego nie porzucać”, wypełniać obrzędy nasycając je głębokim, duchowym przeżywaniem miłości Bożej. Chrystus także fizycznie się modlił, wznosił ręce, pościł, uczestniczył w obrzędach świąt żydowskich, został ochrzczony; dla nas ustanowił sakramenty z ich obrzędową stroną. Święci Apostołowie świetnie rozumieli to przesłanie i sami zbierali się w gromadzie syjońskiej dla wspólnych nabożeństw. Od nich to bierze początek większość naszych obrzędów liturgicznych, dużo modlitw, świąt i wiele innych, zewnętrznych form religijności. Jak było powiedziane wcześniej, pieczęcią dla tych form jest św. Eucharystia. Jeśli zaczniemy poddawać w wątpliwość niezbędność form zewnętrznych jako jednego z warunków zbawienia, może nas to doprowadzić do kolejnego błędnego kroku – poddania w wątpliwość św. Eucharystii. A to już degeneracja i zaprzeczenie chrześcijaństwa.

Od czasu, gdy uczniowie po Pięćdziesiątnicy „trwali we wspólnocie braterskiej, łamaniu chleba i w modlitwach”, Kościół Chrystusowy nigdy nie przestał, szczególnie w każdą niedzielę – Dzień Pański – przypominać nauczania Apostołów i przystępować w braterskiej wspólnocie i w modlitwie do „łamania chleba”. Ten właśnie akt jest najczęściej nazywany Boską Liturgią.

Choć zgodnie z tradycjami lokalnymi celebrowanie przybiera dość różne formy, to zgadza się zawsze i wszędzie z jednym schematem, który z całą oczywistością odnosi się do sposobu celebrowania przez Apostołów, co jest źródłem praktyki wszystkich Kościołów lokalnych. Schemat ten znajdziemy we wszystkich liturgiach będących w użyciu w Prawosławiu, od początku aż do naszych dni, a zwłaszcza w liturgii św. Jana Chryzostoma, św. Bazylego Wielkiego, św. Jakuba Apostoła, św. Marka Apostoła. Schemat ten wygląda następująco:

1. Proskomidia, tj. przygotowanie darów,
2. Liturgia katechumenów (liturgia słowa, nauczanie Apostołów) - przygotowująca wiernych do sakramentu,
3. Liturgia wiernych, celebrowanie misterium „łamania chleba”.

Skoncentrujmy się na niektórych ważnych momentach części 2-jej i 3-jej, gdyż 1-a część Liturgii św. służy, jak powiedziano wcześniej, do przygotowania darów. Wierni gromadzący się w tym czasie na nabożeństwo mogą być tylko przy niej obecni, a podając karteczki intencyjne z imionami mogą mieć świadomość jej odprawiania. Tym nie mniej, gwoli sprawiedliwości, spróbujmy oświetlić nieco część pierwszą – **1. Proskomidię**. Była ona (a we wschodnim chrześcijaństwie jest do dziś) ofiarą, aktem przyniesienia darów.

Wszystkie dary przynoszone były przez wiernych przed rozpoczęciem liturgii do specjalnego pomieszczenia, zwanego „*profesis*”, gdzie diakon lub wydzielona osoba wybierała najlepsze jakościowo produkty dla odprawienia Eucharystii. Do dziś na ziemiach greckich czy serbskich można spotkać ludzi idących do cerkwi, niosących w swoich koszykach buteleczkę wina i kilka prosfor– chlebów ofiarnych. Trzeba tu podkreślić, że na w/w Wschodzie ludzie starają się sami przygotować wino i prosfory, by tym pełniej uczestniczyć w Boskiej Liturgii w intencji swojej lub swoich bliskich. Istniejący w Rosji i w krajach sąsiednich instytut „*prosforni*”, gdzie chleby te można nabyć lub po prostu pobrać, powoduje zerwanie tej więzi z czasami Apostolskimi, wprowadza pewną bezosobową unifikację. Ale każda tradycja lokalna ma swoje racje i przy analizie miejscowych zwyczajów warto o tym pamiętać.

W czasie tej części Liturgii następuje przypomnienie obietnic Królestwa Bożego, zawartych w Starym Testamencie, ich łączność z Nowym Testamentem, przygotowuje się też Baranka ofiarnego (Izajasz 53,7-8.). Widzimy również w prototypach św. Marię, Bożą Rodzicielkę, świętych, którzy zasłużyli się przed Bogiem, naszych zmarłych i żywych, uczestniczących w Królestwie Bożym. Możemy w symbolach odnaleźć cały żywot Jezusa Chrystusa, Jego obiecanie, życie i śmierć Baranka bez skazy.

Wracając do historii – to ok. IX wieku pojawiła się procesja Wielkiego Wejścia, uroczysty i zarazem praktyczny obrzęd umożliwiający przeniesienie przygotowanych darów z ofiarnika na ołtarz.

2. Liturgia katechumenów, nauczanie Apostołów, liturgia słowa – sama nazwa tej części Liturgii wskazuje w nas pamięć o przyprószonej siwizną historii liturgii, o czasach, gdy aktualnym było pytanie o katechumenat. Byli to ludzie, których z pozwolenia Cerkwi dopuszczano do przeżywania części Boskiej Liturgii po to, by mogli dokładniej zapoznać się z jej nauką (Cerkwi) i by tym bardziej świadomie zdecydowali się na chrzest i życie chrześcijańskie. Ta część Liturgii, wg świadectwa św. Justyna (zm. 155 r. w Rzymie śmiercią męczeńską) składała się z czytań biblijnych, objaśnianych przez biskupa i dlatego nosi nazwę liturgii słowa. Czytania te zawierają:

1. czytania ze Starego Testamentu (dziś śpiewane psalmy 102/103,145/146)
2. czytanie listów lub Dziejów Apostolskich
3. czytanie św. Ewangelii.

Liturgia katechumenów rozpoczyna się aklamacją ku czci Św. Trójcy, aby w pełni podkreślić rangę i znaczenie nabożeństwa. Aklamacja ta jest wyjątkowa, gdyż większość nabożeństw i obrzędów rozpoczyna się słowami: „Błogosławiony Bóg nasz...”. Chwilę później diakon w imieniu wszystkich zgromadzonych wznosi modlitwy (prośby) Wielkiej Litanii, Litanii Pokoju. Wielkie błaganie o to, by został nam udzielony pokój.

Błaganie powtarzane trzykrotnie. „W pokoju do Pana módlmy się...” – prośba o pokój wewnętrzny, wyciszenie się, pozostawienie wszelkiego zamętu życiowego na zewnątrz świątyni, prośba o to, aby skupić się na tym „jedynym, czego potrzeba”.

A oto i druga prośba: „O pokój z wysokości i o zbawienie naszych dusz”. Pokój darowany z nieba jest nieodłącznym warunkiem zbawienia i to powinniśmy pokornie przyznać.

A oto i trzecia: „O pokój dla całego świata, o pomyślność świętych Kościołów Bożych i o zjednoczenie wszystkich...”. Tu już pokój wykracza poza nasze personalne granice, zanurzamy się w religijność Wszechświata. Prosimy o pokój nie tylko dla ludzi, ale też dla zwierząt, roślin, gwiazd i całej przyrody. Modlimy się, by zaprzestano walk między klasami, narodami, rasami, by wszyscy ludzie mogli się zjednoczyć w tej samej, jednej miłości.

Po zakończeniu Litanii Pokoju i aklamacji w imię Przenajświętszej Trójcy następuje chóralne potwierdzenie powyższej modlitwy hebrajskim słowem „Amen”. Jest to nie tyle słowo, ile słowny skrót oznaczający świadome, emocjonalne potwierdzenie czegoś. Znaczy ono, że sprawa jest niezbiecie udowodniona, pewna. O wyjątkowości tego słowa niech świadczy fakt, że nie zostało ono przetłumaczone na język grecki przez twórców Liturgii, pozostawiono mu brzmienie oryginalne na równi ze słowem „Alleluja”. Dziś słowo to utraciło ogromnie wiele ze swej dynamiki – „oklepało się” i w praktyce zamiast emocjonalnego, świadomego „Amen” mamy coś w rodzaju „zgoda, dobrze, niech tak będzie”. Tu trzeba postawić sobie pytanie: można zrozumieć, że diakon w imieniu wiernych i duchowieństwa wznosi kolejne prośby, ale dlaczego na te prośby odpowiada tylko chór?

Owszem, jeszcze w czasach św. Jana Chryzostoma odpowiadał cały naród zgromadzony w świątyni, ale z biegiem czasu, z powodu rozwoju śpiewu i rozszerzenia możliwości melodycznych odpowiedzi te zaczęły przybierać formy coraz bardziej chaotyczne, nie strojne, nie odpowiadające wzniosłości wydarzenia. Dlatego też sobór w Laodycei (V wiek) ustanowił, że dla „lepszej zgodności i piękna śpiewanych pochwał Bożych” powinni je wznosić tylko ludzie wydzieleni spośród obecnych, w dodatku wpisani na listę kleru, oczywiście biegli w śpiewie nutowym. Klerycy ci od tamtego czasu określane są w księgach liturgicznych mianem „*liki*”.

Na marginesie trzeba zaznaczyć, że dzisiejsza Wielka Litania, Litania połączonych prośb, jak ją nazywają Grecy, zajmowała inne miejsce w przebiegu Boskiej Liturgii – po opuszczeniu świątyni przez katechumenów; w dodatku wierni w tym czasie przyjmowali pozycję klęczącą, oczywiście oprócz dni świątecznych (Pascha, Pięćdziesiątnica) i niedzielnych. Starożytne liturgie rozpoczynały się, jak było powiedziane wcześniej, śpiewaniem psalmów. Dlaczego przeniesiono Litanie Pokoju na początek nabożeństwa? Prawdopodobnie dlatego, że od dłuższego czasu w cerkwiach nie ma już ani niewierzących, ani Żydów, z którymi, zgodnie z „Regułami św. Ojców” nie wolno było chrześcijanom się modlić.

Po aklamacji kończącej Wielką Litanie przychodzi kolej na antyfony, czyli na przemian brzmiące śpiewy dwóch chórów, o ile dana świątynia takimi dysponuje. Jeśli tak nie jest, to w większości przypadków śpiewy te są wykonywane przez jeden chór. Ilość tych pieśni równa jest ilości osób Św. Trójcy. Do nabożeństwa wprowadzone zostały przez św. Ignacego Antiocheńskiego (*Bogonosca*), który z kolei, dzięki objawieniu Bożemu, zaczerpnął ten zwyczaj z tradycji żydowskiej.

Istnieją dwa rodzaje antyfon: zwykłe i świąteczne (w tym również niedzielne). Te drugie swą treścią objaśniają sens danego święta, podkreślając go odpowiednim refrenem, np. „zbaw nas, Synu Boży, powstały z martwych...”.

Należy tu zauważyć, że podczas wykonywania przez chór antyfon celebrans nie stoi beczynnym przy ołtarzu, lecz odmawia specjalne modlitwy zredagowane przez św. Bazylego Wielkiego, a przeniesione przez św. Jana Chryzostoma do traktowanej liturgii. W modlitwach tych kapłan uprasza Boga, aby Ten wejrzał na zgromadzony lud, przyjął jego prośby, darował mu poznanie prawdy Swego słowa, aby uzyskać życie wieczne. Po to, byśmy w czasie przeciągłych antyfon nie rozprasiali swej uwagi, jak mówi św. Jan Chryzostom, „aby dusza nasza nie zasypiała”, następują dwie krótkie, energiczne litanie, tzw. małe. Są one skrótami początkowej Wielkiej Litanii. Obie kończą się aklamacjami celebransa, które z kolei są zwieńczeniem modlitw, znajdujących się w tekście Boskiej Liturgii. Wszystkie te modlitwy kapłan odczytuje cicho, z wyjątkiem jednej, tzw. „*zaambonnej*”, a głośne aklamacje pomagają w tych chwilach zjednoczyć się całej Cerkwi słowem „amen”, by wierni potwierdzili celowość i słusność tych modlitw. Prawdą jest, że w czasach starożytnych teksty te wygłaszane były na głos, co wielokrotnie potwierdzają Ojcowie Cerkwi, ale na skutek upadku chrześcijańskiego morale, gdy modlitwy te zaczęły być używane przez niecznych ludzi do niegodziwych celów, postanowiono skryć je przed nie powołanymi uszami. Pytanie o ponowne wygłaszanie ich w obecności wiernych jest bardzo aktualne szczególnie dziś, gdy nielekkko jest nam zrozumieć sens i przebieg Liturgii.

Po przebrzmieniu trzeciej antyfony (tzw. Błogosławieństw) następuje małe wejście tj. procesja wynosząca św. Ewangelię na soleję (podest znajdujący się bezpośrednio przed ikonostasem) i ponownie wnosząca ją przez carskie wrota do części ołtarzowej. Zdarzenie to jest zapowiadane przez diakona słowami: „Oto Mądrość, stańmy uważnie”. W starożytności słowa te były kierowane do wiernych, aby ci, utrudzeni modlitwą i późną porą powstali i uważnie słuchali mądrości, którą objawi im kapłan, czy to słowem, czy to symbolicznymi obrzędami. Dziś, gdy siedzenie w czasie nabożeństwa nie jest zalecane, słowa te kierowane są do naszych umysłów, aby wniknęły w sens nauki Cerkwi i zgłębiały mądrość. Wyniesienie Ewangelii symbolizuje również samego Chrystusa, który ukazuje się światu na początku drogi mesjańskiej, drogi, która kończy się ukrzyżowaniem i Zmartwychwstaniem.

Po wejściu kapłana do prezbiterium i umieszczeniu św. Ewangelii na ołtarzu, w czasie śpiewania odpowiednich troparionów i kondakionów przypadających na dany dzień, rozpoczyna się śpiew „hymnu Trójświętego”.

Jak podaje św. Jan z Damaszku, hymn ten pojawił się w Konstantynopolu, w czasach arcybiskupa Prokla, gdy jedno z dzieci, biorących udział w procesji, zostało podniesione do nieba i tam nauczone anielskiej pieśni: „Święty, Święty, Święty”.

Od tego czasu rozporządzeniem cesarzowej Pulcherii i brata jej Teodozjusza została włączona do przebiegu Boskiej Liturgii, a Cerkiew zakończyła ją słowami: „*Kirie elejson*”. Tu znów mała uwaga – słowa te możemy znaleźć u św. Bazylego Wielkiego, tj. znacznie wcześniej niż wspomniane wydarzenia w Konstantynopolu, ale nie były one (słowa) tak powszechnie używane, a raczej miały charakter lokalny. Tu natomiast widzimy rozpowszechnienie ich na cały świat chrześcijański.

Po zakończeniu hymnu kapłan udaje się na „podwyższone miejsce”, gdzie siedząc wysłuchuje czytań Apostolskich. Siedząc, ponieważ Cerkiew w tym przypadku przyrównuje łaskę kapłaństwa do łaski Apostołów. Pochodzenie tych miejsc jest bardzo stare, gdyż już św. Grzegorz Teolog i Tertullian wspominają o specjalnych miejscach przeznaczonych dla Apostołów, z których ci mogli widzieć naród zgromadzony, a i sami byli lepiej widziani i słyszani. Św. męczennik Piotr, arcybiskup Aleksandrii, w okresie kierowania Kościołem Aleksandryjskim nie śmiał nawet wejść na schody w ołtarzu prowadzące do miejsca, na którym zasiadał niegdyś św. Marek Apostoł, gdyż widział tam migocące błękitne światło i Boską siłę.

Podsumujmy – do tej chwili przypomniane zostało całe dzieło Syna Bożego, obiecywane w Starym Testamencie. Słowo stało się Ciałem, przyszło na świat w celu oświecenia każdego człowieka; przychodzi do ludzi, by dać im poznać Siebie i Ojca, by wprowadzić nas do Królestwa Niebieskiego. Słowo przychodzące na świat staje się słyszalne szczególnie wtedy, gdy diakon odczytuje odpowiedni dla danego dnia lub święta fragment Ewangelii – wspomnienie staje się rzeczywistością. Po odczytaniu Ewangelii i usilnej litanii „wołajmy wszyscy” zbliżamy się do granicy liturgii katechumenów, która kończy się aklamacją: „katechumeni wyjdźcie”. Tu następowała wyraźna przerwa w nabożeństwie, gdyż duża część obecnych ludzi musiała opuścić zgromadzenie, co powodowało też pewne zamieszanie.

Wierni byli nawoływani do sprawdzenia, by nikt z katechumenów nie pozostał przypadkiem w świątyni i nie miał możliwości bycia świadkiem (oczywiście, nie uczestnikiem) celebrowanego misterium. Trzeba tu zaznaczyć, że litania w intencji szykujących się do chrztu katechumenów przypomina nam o pewnym długim okresie w historii Cerkwi, kiedy to ludzie byli starannie przygotowywani i sprawdzani, zanim zostawali dopuszczeni do pełni życia Kościoła, tj. do życia sakramentalnego. Z biegiem czasu instytucja katechumenów zanikła, a dziś nawet wskazanym jest, by nie - prawosławni byli świadkami sakramentów. Często też słyszy się opinię, że litania ta nabiera charakteru stricte historycznego i jest reliktem przeszłości, który bez ujmy dla Cerkwi można zarzucić. Na dodatek w Cerkwi Greckiej w dni powszednie w większości świątyń litania ta jest pomijana, a czasami i w niedzielę trudno usłyszeć słowa skierowane do katechumenów. W naszych, słowiańskich Cerkwiach pytanie to pozostaje otwartym.

3. Liturgia wiernych, celebrowanie misterium – łamanie chleba.

Dochodzimy do części, w której tylko ochrzczeni wierni mogą bez obawy uczestniczyć w wielkiej, budzącej bojaźń tajemnicy, która wspomina Ukrzyżowanie i Zmartwychwstanie naszego Zbawiciela.

Ci, którzy przychodzą tu jako widzowie, turyści, ciekawscy – niejako profanują sens miłości Chrystusowej, aczkolwiek wiele zależy od ich postawy. Oto dlatego nawet dziś diakon wzywa katechumenów do opuszczenia świątyni, a wiernych do pilnowania jej drzwi, aby tylko ochrzczeni pozostali na celebracji wesela Baranka.

Liturgia wiernych składa się z czterech części, które odpowiadają czterem gestom, spełnionym przez Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy, w Wielki Czwartek:

wziął chleb
dzięki składał
połamał chleb
dał swoim Apostołom i uczniom.

Dlatego też w Liturgii wiernych znajdujemy również cztery części:

Wielkie Wejście, czyli ofiarowanie (wziął chleb)
Anafora, czyli modlitwa eucharystyczna (dzięki składał)
łamanie chleba (On połamał)
Komunia (On dał).

Ad 1. Po kilku następujących po sobie litaniach dochodzimy do uroczystego momentu, który przygotowuje nas do tzw. Wielkiego Wejścia, tj. podniesłego przeniesienia przygotowanych darów z ofiarnika na ołtarz. Jak powiedziane było wcześniej, starożytna praktyka podzieliła moment przygotowania przyniesionych przez wiernych darów na dwa etapy: pierwszy - samo przygotowanie, w czasie Proskomidii,- drugi - przeniesienie darów, dokładnie w chwili przez nas omawianej. Śpiewana w tym czasie Pieśń Cherubinów jest wstępem do uroczystego przeniesienia darów przez Królewskie Wrota na ołtarz.

Według świadectwa Grzegorza Kedrina dzieje się tak od VI wieku, od czasu imperatora Justyna II (565-578). „My, którzy Cherubinów mistycznie przedstawiamy i życiodajnej Trójcy trójświęty hymn śpiewamy, odrzucimy teraz wszelką życia troskę...” Pozostawiając wszelką życia troskę mimo to nie zapominamy o potrzebach naszych, naszych braci i sióstr, gdyż kapłan wspomina w czasie przeniesienia darów przeróżne intencje, poczynając od arcypasterzy danego Kościoła i diecezji. „Abyśmy przyjęli Króla Wszechrzeczy, którego niewidzialnie otaczają Aniołów zastępy”. Trzeba sprawiedliwie zauważyć, że dziś Wielkie Wejście cieszy się przeogromnym szacunkiem i pewnym niepokojąco niezrozumiałym poczuciem świętości, przyćmiewającym czasem wyjście kapłana ze świętą Komunią lub też samo jej oświecenie przy słowach: „Tobie śpiewamy...” Wynika to raczej z braku świadomości, iż procesja ta, z punktu widzenia historyka – liturgisty, to raczej wspomnienie niegdysiejszego, uroczystego obrzędu przeniesienia przygotowanych darów z ofiarnika na ołtarz w celu ich konsekracji, a więc posunięcia raczej techniczno – obrzędowego. Z biegiem czasu jednak zaczęło być ono postrzegane jako symboliczne wyjście Syna Bożego na drogę cierpienia, jako Baranka bez skazy. Jakiś czas później słyszymy Symbol Wiary, który w starożytności używany był tylko raz do roku, w czasie chrztu katechumenów w Wielki Piątek. W końcu V wieku w Antiochii patriarcha Tymoteusz zalecił w całej Cerkwi Konstantynopolińskiej używanie Symbolu jako części stałej nabożeństwa.

Ad 2. Anafora jest to centralna modlitwa Boskiej Liturgii – odwołuje się do modlitwy dziękczynnej, (gr. eucharystia), którą Chrystus odmówił, gdy wziął chleb i kielich. Począwszy od słów: „W górę wnieśmy serca” następuje żarliwe, długie dziękczynienie. Zapominamy czasami, że Boska Liturgia jest ze swej istoty dziękczynieniem. Jesteśmy niewdzięcznymi stworzeniami, tak przyzwyczailiśmy się do otrzymywania darów od naszego Stwórcy, że nie rozpoznajemy Dawcy i nie potrafimy już powiedzieć: „dzięki Ci, mój Boże!”. Wracając do Anafory – tymi słowami i gestami wypełniamy prawdziwy Testament Jezusa Chrystusa, który dał nam przed swoją śmiercią: „To czyńcie na Moją pamiątkę”. Obrzęd ten jest powtórzeniem żydowskiego obrzędu dziękczynienia, jakiego dokonał Jezus w Wielki Czwartek, nadając mu jednocześnie charakter trynitarny, nowotestamentalny. Kapłan zaś, podnosząc Święte Dary ze słowami: „To, co Twoje, od Twoich przynosimy, za wszystkich i za wszystko” wypełnia akt anafory (gr. poniesienia, ofiarowania). To najwyższa ofiara Kościoła wspominająca najwyższą ofiarę Chrystusa, a kapłan symbolizuje tu cały lud, cały Kościół składający Bogu dziękczynienie za ofiarę Jego Syna. Chwilę później następuje tzw. epikleza, tj. moment, który przypieczętowanie zejście Ducha Świętego, przybywającego, aby dopełnić to wielkie misterium. Trzeba, by Duch uczynił aktualnymi słowa Chrystusa wypowiedziane w Wielki Czwartek, trzeba, by chleb rzeczywiście stał się Ciałem, a wino rzeczywiście Krwią Chrystusa. Trzeba, by Duch Święty, który okrywał wody dla spełnienia się stwórczego Słowa, aby ten sam Duch, który uczynił Słowo obecnym w łonie Marii w dniu Zwiastowania i w łonie Kościoła w dniu Pięćdziesiątnicy, dzisiaj uczynił to Słowo obecnym w łonie zgromadzenia Eucharystycznego. To przecież przez obecność Słowa zgromadzenie staje się Ciałem Chrystusa – Kościołem. A wtedy przyjmowane przez wiernych Tajemnice „stają się ku trzeźwości duszy, ku odpuszczeniu grzechów, ku udziałowi we wspólnocie Ducha Twego Świętego, ku pełni Królestwa Niebieskiego”.

Ad 3. On połamał – łamanie chleba. Zanim kapłan, naśladując gest Chrystusa, „połamie” chleb, wszyscy zgromadzeni wierni gotują się do braterskiej deklaracji jedności, do wspólnego odmówienia modlitwy „Ojcze nasz”. Z jednej strony jest to przypomnienie, że Bóg jest dla nas Stwórcą, Ojcem, dzięki któremu przychodzimy na świat, że jesteśmy dziećmi tego samego Ojca, a więc braćmi. Z drugiej strony, chwilę później, z pokorą pochylając głowy, przyznajemy, że jesteśmy również niewolnikami kupionymi ceną Krwi i męki Chrystusa. Za chwilę zamkną się Królewskie Wrota, zostanie zaciągnięta katapitasma (zasłona) i padną słowa podniesienia: „Uważajmy! Święte świętym”. To wezwanie, by przystąpić do Świętej Eucharystii, do komunii z Bogiem w sposób taki, by nasze sumienie było naszym sędzią. A że nikt ze zrodzonych z kobiety, zwykłych śmiertelników, nie jest bez grzechu, lud pokornie odpowiada: „tylko jeden jest Święty, jeden Pan, Jezus Chrystus”. My zaś śmiemy przystępować do Świętej Eucharystii licząc na Jego miłosierdzie i ofiarę na Krzyżu. Wierni szykujący się do spożycia Ciała i Krwi Pańskiej są jednocześnie uczestnikami manifestacji jedności Kościoła. Oczywiście, nie jedności administracyjnej, urzędowej, której tak bronił św. Cyprian z Kartaginy, nie jedności tradycji apostołskiej, jak uczył Tertullian, ale przede wszystkim jedności świętości. Chrystus jest święty, wierni, przyjmujący Go, oświęcają się także. Głowa święta, członki organizmu również. Dlatego w starożytności uważano, że kto kilka razy pod rząd, w niedzielę, nie przyjmował Ciała i Krwi, sam odłączał się od Cerkwi, a jego formalne, kanoniczne odłączenie było tylko potwierdzeniem dokonanego wyboru.

Jedność Cerkwi widzimy również w tym, że po łamaniu chleba kapłan umieszcza wszystkie cząstki w jednym kielichu, by wierni mogli przyjąć to samo Ciało i tę samą Krew Jedyne Pana. Stąd też znaczenie gestu dzielenia, łamania się – gestu samego Jezusa Chrystusa.

Ad 4. On dał – komunია. Oto spełnienie, powód całej celebracji: „Przystąpcie!”. Z bojaźnią Bożą i z wiarą. Przystąpcie, aby ogień Ducha Świętego dopiero co oświęcający dary, przeniknął i nas, nasze ciała, umysły, serca, czyny. Abyśmy mogli wynieść tę świętość z cerkwi, przekazywać „nam i wszystkim ludziom”. Po przyjęciu Bożych Tajemnic Chrystusa godnie dziękujemy Panu – ale czy naprawdę Go przyjęliśmy? Czy odpowiedzieliśmy na wezwanie: „Z bojaźnią Bożą”? Czy kapłan w ogóle znalazł chętnego do przyjęcia sakramentu? Nawet jeżeli nie, to musimy wiedzieć, że człowiek uczestnicząc w Boskiej Liturgii staje się inny, przemienia się. Duch Święty schodząc na Dary i na zgromadzonych wyzwala dobro, rozsiewa łaskę i miłość. Musimy się tylko na nie nastroić i oczekiwać ich z drżącym sercem. Niezależnie, czy przyjęliśmy św. Dary, czy też nie, powinniśmy wyjść ze świątyni inni, lepsi, niż byliśmy wchodząc. Widzieliśmy światłość prawdziwą, byliśmy świadkami Zmartwychwstania Chrystusa, wychodzimy z wiarą w Jego moc i w życie wieczne, wychodzimy w oczekiwaniu Jego powtórnego przyjścia. Wychodzimy, dziękując Bogu za Jego miłosierdzie, „pokładając jednocześnie nadzieję”, że Pan „uświęci tych, którzy nadzieję w nim pokładają”. Wychodzimy z końcowym błogosławieństwem, gdyż Pan jest nieskończenie dobry i miłujący ludzi. Wychodzimy z pewnością i przekonaniem, że tworzymy jeden Kościół, święty, Chrystusowy.

Powyższy tekst jest opracowaniem bazującym na ogólnie dostępnych materiałach źródłowych i opiniach ich autorów. Niektóre spostrzeżenia i wnioski są opiniami prywatnymi autora.

Tłumaczenia tekstów liturgicznych są tłumaczeniami roboczymi.

